

PODKARPACKA AKADEMIA EKONOMII SPOŁECZNEJ

BIZNES i ETOS

Nr 5(5)/2011 styczeń

ISBN 978-83-61577-18-8



CZASOPISMO BEZPŁATNE

Symbol naszych czasów?

Od Redakcji

Wolontariat – słowo, które w ostatnich latach bardzo często pojawia się w mediach, w codziennych rozmowach, odnieniane jest przez wszystkie przypadki. Gdyby zapytać ludzi co rozumieją przez to słowo, to padłaby odpowiedź: praca społeczna na rzecz drugiego człowieka. Drążenie tematu nie przyniesie jednak szerszych rozważań. Tymczasem małe, duże i wielkie akcje charytatywne, praca większości organizacji pozarządowych oparta jest właśnie na wolontariacie. Czym więc jest wolontariat?

To temat szeroki i o wielu aspektach. Można zastanawiać się nad jego źródłami, definicją, historią, rodzajami, czy zadaniami wolontariatu. Można prowadzić rozważania, czy wolontariat ma w ogóle sens i czy jest potrzebny, skoro często ma uzupełniać lub zastępować państwo w wykonywaniu jego zadań. Dlaczego tak naprawdę ludzie mają pracować z darmo, skoro zapłata za pracę należy do podstawowych praw człowieka?

Wolontariat to zróżnicowany ruch społeczny, który można opisać tylko poprzez wskazanie pewnych istotnych elementów. Opiera się on na bezinteresownej woli służenia innym ludziom, nie jest motywowany chęcią znalezienia pracy, zaangażowanie wynika z dobrej woli, a nie z jakiś wiążących norm, zakłada pewną ciągłość i systematyczność w działaniach podejmowanych bezpośrednio na rzecz najbardziej potrzebujących. Jest jedną z najszlachetniejszych postaw człowieka, a jego korzenie sięgają sfery duchowej, która wymyka się wszelkim definicjom. Nie jest jedynie jakąś służbą dla dobra ludzkości, ani też pracą ofiarowaną dobrowolnie najbardziej potrzebującym. Nie jest też sposobem spędzania wolnego czasu, czy metodą szerokiej integracji społecznej. Z rozmów z wolontariuszami i z własnych doświadczeń wynika, że rzadko mówi się o swoim zaangażowaniu w kategoriach tylko społecznych.

Dzisiaj wolontariat jest filarem nośnym wielu społeczeństw, bez niego nie możemy się

obejść i to nie tylko ze względu na pomoc niesioną tym, którzy jej potrzebują. Ale również ze względu na kulturę i wartości, jakie za sobą niesie, czyli postawienie w centrum zainteresowań człowieka, zwrócenie uwagi na najsłabszych, uczenie obywatelskiego sensu odpowiedzialności i uczestnictwa w życiu społecznym, pokazywanie sensu służby i bezinteresowność w działaniach solidarnościowych. Wolontariat realizuje swoje zadania stymulowania instytucji publicznych i domagania się praw dla najsłabszych od państwa, bardzo często wyprzedza odpowiedzi państwa na nagłe potrzeby, wytyczając kierunki interwencji (wolontariusze są na miejscach różnych klęsk i katastrof szybciej niż instytucje odpowiedzialne za pomoc), przyczynia się do tworzenia u ludzi świadomości, że są inni w trudnej sytuacji i trzeba im pomóc oraz w jakimś stopniu integruje służby publiczne w sektorach, gdzie interwencja państwa jest niedostateczna i opóźniona. Na pewno też wolontariat, z czego nie do końca zdajemy sobie sprawę, przekazuje sens człowieczeństwa w służbie, ponieważ w wielu przypadkach działania biurokratyczne przesłaniają potrzeby i dramat człowieka.

Wolontariatu nie wymyśliliśmy w XX i XXI w. Jego historia, można powiedzieć, jest tak długa jak dzieje człowieka. Działalność charytatywna w europejskim kręgu kulturowym była przede wszystkim domeną Kościoła. W pierwszych wiekach jego istnienia opiekę nad ubogimi ze wspólnot chrześcijańskich sprawował biskup, a potem do tej działalności włączyły się również zakony. W XI – XV w. cała Europa zachodnia była pokryta siecią przytułków parafialnych, coraz lepiej przystosowanych do zmieniających się warunków ekonomiczno-społecznych oraz niektóre miasta tworzyły niezależnie przytułki municypalne. Działalność charytatywną prowadziły Współczesny wolontariat pojawił się w najbardziej rozwiniętych krajach w latach 70. XX w.

Przytułki, czyli jak ówczesnie zwano je „szpitalami” pojawiły się oczywiście także wraz z chrześcijaństwem w Polsce. Polskiemu społeczeństwu zachowania wolontarystyczne nigdy nie były obce, choć były różnie nazywane. Przytułki miłosierdzia, fundacje, stypendia, bale i aukcje charytatywne – to tylko kilka form bezinteresownej pomocy potrzebującym wsparcia duchowego, czy materialnego. W czasach zaborów wolontariat, zwany wówczas filantropią, czy społecznikostwem, stawał się ważnym elementem walki o zachowanie tożsamości narodowej. Także później w Polsce społecznicy nie mieli łatwego życia. Ideę pracy społecznej skompromitował PRL, kiedy państwo naznaczało i nadzorowało czyn społeczny. W latach 90-tych trzeci sektor zaczął się rozwijać już na innych zasadach, praca społeczna odzyskała swoje miejsce w świadomości społecznej. Ustawa z 2003 r. działalności pożytku publicznego i wolontariacie stanowiła pierwszy krok do normalizacji pracy społecznej w Polsce także pod względem prawnym.

To nie może być „głupia” pomoc. Tylko konkretna. Czasami może to być uśmiech, wyciągnięta ręka, kromka chleba. Pomagać trzeba konkretnie – tak o wolontariacie mówi jeden z jego współczesnych symboli – Anna Dymna. Mądra pomoc i mądre wykorzystanie zapłać ludzi. Tylko wtedy III sektor będzie mógł w pełni wykonywać swoje zadania, rozwijać działalność na coraz szersze płaszczyzny życia społecznego, bo wolontariat to też praca w organizacjach zajmujących się np. turystyką, projektami unijnymi, poradami prawnymi. To najczęściej wolontariusze ratują ginące i zaniedbane cmentarze, zabytki, parki. Swoimi działaniami często skłaniają lokalne władze i społeczność do zainteresowania się zabytkami znajdującymi się na ich terenie. Wolontariat to też możliwość sprawdzenia samego siebie, znalezienie pracy, zmiany zawodu. Praca społeczna to nie słabość i sentymentalizm, to jeden z najlepszych symboli naszych czasów.

Izabela Fac



BIZNES i ETOS

dwumiesięcznik bezpłatny
nr 5(5) | 2012
Rzeszów
ISBN 978-83-61577-18-8

fol. Adam Cyło

PODKARPACKA AKADEMIA EKONOMII SPOŁECZNEJ

Wydawca: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”

Redakcja: 35-074 Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 6/319
tel./fax: 017 852 85 26, e-mail: krzysiek@procarpathia.pl
www.procarpathia.pl; www.skarbypodkarpacie.pl;
www.zielonopodkarpacie.pl; www.karpaty-turystyka.pl

Redaktor prowadzący: Krzysztof Zieliński

Współpraca techniczna: Kinga Trznadel

Współpracują: K. Cibor, A. Cyło, I. Fac, T.J. Filozof,
P. Frączak, M. Juszczyk, P. Koczub, J. Stachiewicz,
P. Wróbel, K. Zieliński

Opracowanie graficzne, łamanie:
KORAW Dorota Koczub

Druk: RESPRINT Rzeszów Nakład: 300 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Kopiowanie i rozpowszechnianie publikowanych materiałów wymaga zgody Wydawcy.

Wszelkie prawa zastrzeżone
© Copyright by Stowarzyszenie „Pro Carpathia”

Spis treści

Izabela Fac	<i>Symbol naszych czasów?</i>	2
Adam Cyło	<i>Nowy skład giełdowego Indeksu Respect</i>	4
Adam Cyło	<i>Zrównoważony rozwój PZU</i>	4
	<i>Jest nas miliard</i>	6
Krzysztof Cibor	<i>Czas zacząć rzetelnie mierzyć wpływ społeczny</i>	8
	<i>Wielka Brytania chce, aby pracownicy stali się właścicielami przedsiębiorstw</i>	10
Adam Cyło	<i>Trzeba pomóc pracodawcom zatrudnić niepełnosprawnych</i>	10
Krzysztof Cibor	<i>Ustawa o przedsiębiorczości społecznej – co dalej?!</i>	12
Piotr Frączak	<i>O nową filozofię współpracy</i>	14
Mariusz Juszczyk	<i>Organizacje e-commerce</i>	16
Krzysztof Cibor	<i>Jak skutecznie walczyć o większe zatrudnienie?</i>	18
	<i>Podziel się historią</i>	20
Adam Cyło	<i>Innowacyjny ZAZ</i>	21
Jacek Stachewicz	<i>Unijne pieniądze budują Podkarpacie</i>	22
Adam Cyło	<i>W krainie dinozaurów</i>	26
Adam Cyło	<i>ZAZ-y on-line</i>	27
Adam Cyło	<i>System pomocy niepełnosprawnym w Niemczech</i>	28
Piotr Wróbel	<i>Wasze produkty i projekty są bardziej innowacyjne</i>	29
Tomasz J. Filozof	<i>Podkarpackie fundacje</i>	30

Podkarpacki Rynek Pracy w internecie

Najnowsze dane dotyczące bezrobocia, komentarze ekspertów o sytuacji na rynku pracy województwa podkarpackiego, bibliotekę raportów, to wszystko znaleźć można na stronie Podkarpackiego Obserwatorium Rynku Pracy. Pod internetowym adresem <http://porp.wup-rzeszow.pl> znajduje się szereg informacji na temat regionalnego rynku pracy. Głównym elementem portalu Podkarpackie Obserwatorium



Rynku Pracy jest zakładka *Rynek pracy*. Klikając na nią internauta ma możliwość pozyskania aktualnych danych statystycznych dotyczących dwóch grup wskaźników: bezrobocia i zatrudnienia. W tych grupach znajdą się na przykład szczegółowe informacje o stopie bezrobocia, liczbie bezrobotnych i ofertach pracy, a także o wskaźniku zatrudnienia czy osób pracujących. Dane prezentowane są na mapie Polski lub województwa, w tabeli i na wykresie. Na stronie głównej znajdują się również aktualności, a także informacja o zasobach danych statystycznych, jakie posiada Wojewódzki Urząd Pracy w Rzeszowie i zasadach ich udostępniania. Interesujące będą też z pewnością *Ciekawostki o rynku pracy*.

Kolejna zakładka *Biblioteka raportów* to zbiór publikacji dotyczących m.in. rynku pracy, gospodarki czy przedsiębiorczości. Użytkownik może zapoznać się z wybranym raportem, pobierając go ze strony. Baza jest uzupełniana na bieżąco, w najbliższym czasie dostępne będą również komentarze eksperta dotyczące danego raportu.

Zakładka *Aktualności* zawiera informacje z kategorii m.in. media o rynku pracy (prowadzony jest codzienny przegląd prasy, zamieszczane są ich krótkie streszczenia), informacje o sytuacji społeczno-gospodarczej i sytuacji na rynku pracy (comiesięczne komentarze przygotowywane przez eksperta). Z kolei w zakładce *O projekcie* użytkownik znajdzie także dane o celach, działaniach i rezultatach projektu, zespole realizującym projekt i dostęp do galerii *Z życia projektu*.

Portal gospodarkapodkarpacka.pl partnerem czasopisma

„Biznes i Etos”

Istniejący od kilku miesięcy portal gospodarkaPodkarpacka.pl szeroko informuje o życiu gospodarczym i biznesowym regionu. W serwisie, codziennie aktualizowanym po kilka razy, można znaleźć informacje poświęcone regionalnym inwestycjom, nowym firmom, ważnym kontraktom, targom, jak również zasadom prowadzenia biznesu czy prawu gospodarczemu. Nie brak też informacji o szeroko rozumianej ekonomii społecznej, a dzięki współpracy z „BiE”, będzie ich coraz więcej.



Na stronie gospodarkaPodkarpacka.pl można m.in. pobrać wszystkie numery naszego czasopisma w formacie PDF. Szereg artykułów zostało także przedrukowanych. Warto dodać, że „Biznes i Etos” współpracuje także z takimi ogólnopolskimi serwisami, jak ekonomiaspoleczna.pl, witrynawiejska.pl czy ngo.pl. Dzięki temu przedrukujemy teksty znanych autorów, poszerza się także zakres poruszanych na naszych łamach tematów.

Piotr Koczab



Projekt Podkarpacka Akademia Ekonomii Społecznej współfinansowany ze środków Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich



Nowy skład giełdowego Indeksu Respect

Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie ogłosiła nowy skład indeksu spółek odpowiedzialnych – Respect. Publikacja indeksu w nowym składzie rozpocznie się 1 lutego 2012 r.

W skład indeksu weszły 23 spółki, z czego cztery to nowe firmy. A są to Aparator SA, Bank BPH – nowa spółka w indeksie, Bank Handlowy w Warszawie SA, Bank Millennium SA, Budimex SA, Ciech SA – nowa spółka w indeksie, DM IDMSA, Elektrobudowa SA, Grupa Lotos SA, ING Bank Śląski SA, KGHM Polska Miedź SA, Kredyt Bank SA, LW Bogdanka SA, Mondi Świecie SA, Netia SA, PBG SA, PGE Polska Grupa Energetyczna SA, PGNiG SA, PKN Orlen SA, PZU – nowa spółka w indeksie, Telekomunikacja Polska SA, Zakłady Azotowe w Tarnowie-Mościcach SA, Zespół Elektrociepłowni Wrocławskich Kogeneracja S.A. – nowa spółka w indeksie. Dwie spółki spośród nowych uczestników indeksu wchodziły w jego skład w pierwszej edycji projektu w 2009 r. – są to bank BPH oraz

Ciech SA). PZU SA oraz Zespół Elektrociepłowni Wrocławskich Kogeneracja S.A. to firmy, które po raz pierwszy zakwalifikowały się do indeksu spółek odpowiedzialnych.

Poszerzenie listy o cztery nowe spółki to dowód na to, że w polskich firmach wzrasta zainteresowanie odpowiedzialnością społeczną i coraz częściej jest ona uwzględniana jako integralna część strategii biznesowej firm.

– Zrównoważony rozwój oparty o ład korporacyjny czy relacje spółek z grupami ich interesariuszy zyskuje na znaczeniu zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy mamy do czynienia z poważnym kryzysem zaufania na globalnym rynku – mówi Lu-



Przedstawiciele spółek odebrali certyfikaty potwierdzające przynależność przedsiębiorstwa do indeksu Respect

dwik Sobolewski, prezes Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie.

Liczę, że właśnie okres dekonjunkury spowoduje wzrost zainteresowania tymi spółkami ze strony inwestorów, którzy obecnie dużo uważniej dobierają swoje aktywa.

Respect Index obejmuje swoim portfelem polskie spółki z Głównego Rynku GPW, działające zgodnie z najlepszymi standardami zarządzania w zakresie ładu korporacyjnego (ang. corporate governance), ładu informacyjnego i relacji z inwestorami,

Zrównoważony rozwój PZU

Powszechny Zakład Ubezpieczeń – jedna z największych polskich firm i zarazem największy polski ubezpieczyciel od 1 lutego br. wchodzi w Indeks Respect – indeksu spółek odpowiedzialnych społecznie, notowanych na Giełdzie Papierów Wartościowych.

Firma od lat wdraża zasady społecznej odpowiedzialności biznesu. W roku ubiegłym powstał raport społeczny PZU, zgodny z wytycznymi GRI (międzynarodowy standard raportowania odpowiedzialnego biznesu). Ubezpieczyciel np. w pełni stosuje Dobre Praktyki Spółek Notowanych na GPW, a także przestrzega Zasad Dobrych Praktyk Ubezpieczeniowych, uchwalonych przez Walne Zgromadzenie Polskiej Izby Ubezpieczeń. Firma posiada także wewnętrzny kodeks etyki “Dobre Praktyki w PZU” oraz podlega regularnej ocenie przez agencje ratingowe. W celu podnoszenia jakości regularnie monitorowany jest poziom zadowolenia z produktów i usług.

Społeczne zaangażowanie PZU widoczne jest w czterech dziedzinach czyli w dba-

ści o bezpieczeństwo, edukacji, zdrowiu i kulturze. Każdego roku firma przeznacza miliony złotych na działalność prewencyjną wspierając policję, Państwową i Ochotniczą Straż Pożarną, Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe i Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, wybrane grupy Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego oraz finansując kampanie społeczne propagujące bezpieczeństwo na drogach. W tej chwili jest to projekt Bezpieczna Flota PZU skierowany do wybranych flot samochodowych. Ponadto PZU jest partnerem strategicznym Stowarzyszenia Misie Ratują Dzieci, pozarządowej organizacji humanitarnej, której głównym celem statutowym jest działalność profilaktyczna, zmierzająca do zmniejszenia liczby wypadków, zwłaszcza tych z udziałem dzieci, oraz praktyczna pomoc psychologiczna dla ofiar tragicznych zdarzeń. PZU wraz ze Stowarzyszeniem oferują w systemie całorocznym kompleksową pomoc w niwelowaniu syndromu posttraumatycznego u dzieci poszkodowanych w wypadkach drogowych.

W dziedzinie edukacji PZU wspiera również organizacje pozarządowe, takie jak Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci, Fundacja Młodzieżowej Przedsiębiorczości, Fundacja Centrum im. prof. Bronisława Geremka – ukierunkowane na umożliwienie dzieciom i młodzieży rozwoju oraz propagujące postawy przedsiębiorcze. Firma dofinansowuje jednocześnie program Stypendiów Pomostowych realizowany przez Fundację Edukacyjną Przedsiębiorczości. Za pośrednictwem Fundacji PZU prowadzony jest także konkurs grantowy, mający na celu wzbogacanie oferty edukacyjnej na obszarach wiejskich i w małych miastach.

PZU od lat wspiera działania Polskiej Unii Onkologii np. Konkurs Zdrowa Gmina, którego celem jest zwiększenie liczby osób zgłaszających się na badania profilaktyczne, dające szansę na wczesne wykrywanie chorób nowotworowych. W tym roku PZU dofinansował również szkolenia personelu medycznego w zakresie psychoonkologii mające na celu podniesienie jakości opieki medycznej poprzez pogłębienie umiejętności interpersonalnych.

a także z uwzględnieniem czynników ekologicznych, społecznych i pracowniczych. Trafiają do niego spółki, które przechodzą trzystopniową weryfikację, a także audyt prowadzony przez partnera projektu, firmę Deloitte.

Udziały spółek w indeksie są określane na takich samych zasadach, jak w przypadku innych indeksów giełdowych, a więc pod uwagę brane są akcje w wolnym obrocie, przy czym wagi największych spółek są ograniczane do 25%, gdy liczba uczestników jest mniejsza niż 20 spółek lub do 10% w pozostałych przypadkach.

Od pierwszej publikacji z 19 listopada 2009 r. do 26 stycznia 2012 r. stopa zwrotu indeksu Respect wyniosła 31,2%.

– Podczas ostatniej edycji Respect Indeks Fabryka Farb i Lakierów Śnieżka z Lubziny w gminie Ropczyce zdecydowała o nie przystępowaniu do III etapu projektu z uwagi na uwarunkowanie wewnętrzne. Spółka jest w trakcie implementowania strategii CSR – poinformowała Marta Grajeta z Zespołu Relacji z Mediami Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie. – Nie wypadła zatem z indeksu dlatego, że nie spełniła kryteriów przynależności, tylko z powodu rezygnacji z ich finalnej weryfikacji w III etapie. ■ **Adam Cyło**



Aleksander Gierymski, *Żydówka z pomarańczami*

Jako największy polski ubezpieczyciel PZU dba o zachowanie polskiego dziedzictwa kulturowego poprzez m.in. sponsorowanie Zamku Królewskiego w Warszawie, Muzeum Łazienki Królewskie, Muzeum Narodowego w Krakowie wraz z jego najważniejszym oddziałem w Sukiennicach. W ubiegłym roku PZU sfinansował również odzyskanie obrazu Aleksandra Gierymskiego *Żydówka z pomarańczami*, który obecnie podlega renowacji w Muzeum Narodowym w Warszawie. ■

Adam Cyło

Premia za bycie „eko”

Tesco, jako pierwsza sieć handlowa w Polsce, rozpoczyna premiowanie swoich klientów za zakup produktów proekologicznych. Nagrodą za wybór produktów przyjaznych środowisku są zielone punkty Clubcard, które co kwartał – wraz z pozostałymi punktami – wymieniane będą na bony na dowolne zakupy w sklepach Tesco.

Na liście jest 270 ekologicznych produktów. Tesco nagradza zarówno za wybór produktów przyjaznych środowisku, jak i tych, które pomagają być „eko” w gospodarstwie domowym. Wśród produktów premiowanych zielonymi punktami Clubcard mamy zatem: energooszczędne żarówki, biodegradowalne długopisy czy organiczne szampony, ale i... pokrywki na garnki, zmniejszające zużycie energii podczas gotowania. Nowa propozycja Tesco to nie promocja, lecz stała oferta – punkty będą przyznawane zawsze, gdy klient dokona zakupu oznaczonego produktu z listy. Gama eko-produktów będzie stopniowo poszerzana o kolejne nowości.

– Polacy mówią, że chętnie segregują odpady czy oszczędzają energię, wolą jednak nie dopłacać za bycie „eko”. My im w tym pomagamy – mówi Beata Rożek, menedżer ds. społecznej odpowiedzialności firmy Tesco Polska. – Zbieramy elektrośmieci, każdą ilość zużytego sprzętu AGD, bez konieczności zakupu nowego. Dodatkowo, w każdym z naszych sklepów jest Ekopunkt, w którym można zostawić stare baterie czy puste tonery. Zielone punkty Clubcard to jeszcze jedna zachęta, by na co dzień żyć w zgodzie z naturą – dodaje Beata Rożek.

Nawet drobne gesty przekładają się na wielkie korzyści dla środowiska. Przykładowo, energooszczędne żarówki pozwalają zaoszczędzić nawet do 80% prądu, zaś myjąc naczyń w zmywarkach oszczędzimy do 20 tysięcy litrów wody rocznie. Podobne porady, wyjaśniające jak niewielkim kosztem oszczędzać energię i chronić środowisko, znajdziemy na tablicach informacyjnych w sklepach Tesco. Każdy z produktów nagradzanych zielonymi punktami Clubcard będzie odpowiednio oznaczony przy półce w sklepie; szczegóły dotyczące nowej inicjatywy znajdziemy także w gazetce promocyjnej. Więcej informacji znaleźć można na stronie <http://www.tesco.pl/ekologia/zielonepunkty-clubcard.php>.

Europraktyki dla studentów

Telekomunikacja Polska SA oferuje około 600 płatnych europraktyk w czterech polskich miastach: Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku oraz Poznaniu. To okazja dla studentów interesujących się najnowszymi technologiami i znających język angielski w stopniu komunikatywnym.

– Przygotowaliśmy szeroką ofertę dostępnych stanowisk, każdy znajdzie coś dla siebie – zachęca Izabella Szum, szef Biura Prasowego Grupy TP w Krakowie. – Postaramy się również dostosować harmonogram europraktyki do planu zajęć. Można sprawdzić się w roli korespondenta prasowego, digital coacha lub zobaczyć jak wygląda praca z nowoczesnymi technologiami.

Praktykanci będą mogli wystartować też w konkursie „Zostań Mistrzem Europraktyk” i wygrać profesjonalne szkolenia, płatne praktyki w Grupie TP oraz wiele innych atrakcyjnych nagród. Rekrutacja trwa do 29 lutego 2012 r.

Szczegółowy opis stanowisk oraz odpowiedzi na najważniejsze pytania można znaleźć na stronie: www.EUROpraktyki2012.orange.pl.

Konkurs dla szkół na „Kodeks Fair Play”

W konkursie mogą wziąć udział wszystkie polskie szkoły oraz przedszkola. Aby placówka zgłosiła kodeks do konkursu, należy wypełnić formularz rejestracyjny znajdujący się na stronie internetowej Programu. Projekty można zgłaszać do 28 stycznia 2012 r. Wyniki zostaną opublikowane na stronie internetowej programu „Szkoła bez przemocy” do 29 lutego 2012 r. W konkursie zostaną przyznane nagrody dla 10 szkół, pomysłodawców najciekawszych Kodeksów. Z wybranych opracowań Jury wybierze najlepszych 10 punktów, które będą tworzyć oficjalny „Kodeks Fair Play” VI edycji „Szkoły bez przemocy”. Nagrodami w konkursie będą oficjalne piłki UEFA EURO 2012 oraz multimedialne zestawy edukacyjne! Konkurs prowadzi fundacja Orange. Szczegóły na <http://www.szkolabezprzemocy.pl>.

Adam Cyło

Jest nas miliard

ONZ ogłosił rok 2012 świętem ruchu spółdzielczego. Polski rząd, chociaż podpisał rezolucję, na razie o świętowaniu nie myśli. Specjalne wydarzenia szykują za to Krajowa Rada Spółdzielcza i Związek Lustracyjny Spółdzielni Pracy. Włączyć może się każdy.

O tym, że rok 2012 poświęcony będzie celebrowaniu idei spółdzielczych, wiadomo było już dawna. Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło specjalną rezolucję w tej sprawie pod koniec 2009 r. Celem obchodów na całym świecie ma być podkreślenie roli spółdzielczości w rozwoju społeczno-ekonomicznym, a zwłaszcza w redukcji ubóstwa, bezrobocia i budowie integracji społecznej.

Hasło wydarzenia – „Spółdzielnie budują lepszy świat” – ma zachęcać do wzrostu i zakorzenienia spółdzielczości w różnych zakątkach globu. Ma też mobilizować rządy, wspólnoty i pojedynczych ludzi do uznania spółdzielczości za narzędzie realizacji Milenijnych Celów Rozwoju.

Impulsem do globalnego uznania wartości spółdzielczych stał się dla ONZ fakt, iż niemal miliard światowej populacji jest zaangażowany w spółdzielczą lub kooperatywną formę aktywności. Nieco przypadkowo zbiegło się to z inną ważną dla sektora spółdzielczego informacją. Członkowie ONZ, przyjmując rezolucję, nie wiedzieli najpewniej, że spółdzielnie, które funkcjonują jako przedsiębiorstwa społeczne, bardzo dobrze zniosą zawirowania na rynkach finansowych, wynikające z pierwszej fali kryzysu gospodarczego. A to z tego powodu, w ostatnich miesiącach, wzrosło zainteresowanie taką formą działalności, m.in. ze strony instytucji publicznych.

Międzynarodowy Rok Spółdzielczości ma teraz na celu zachęcić rządy i legislatorów do tworzenia przyjaznego otoczenia prawnopolitycznego dla rozwoju spółdzielczości. Ma też promować spółdzielczość wśród przedsiębiorców i osób prywatnych.

Wielkie święto

W ramach światowych obchodów zaplanowano szereg imprez. W pierwszą sobotę lipca będziemy świętować Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości, obchodzony od 1923 r. przez International Cooperative Alliance. Obecnie organizowany jest we współpracy z ONZ. I to ta organiza-

cja zwraca się do państw członkowskich z prośbą o uczestnictwo w wydarzeniu.

Każdego roku obchody zorganizowane są wokół innego tematu. Rok 2010 poświęcony był kobietom, zaś rok 2011 młodzieży. Do tej pory Światowy Dzień Spółdzielczości obchodzony był w bardzo różny sposób, zależnie od stopnia zaangażowania danych państw i organizacji zrzeszających spółdzielców. Rok 2012 ma być pod tym względem wyjątkowy. International Co-operative Alliance szykuje obchody, których ambicją jest zaangażowanie jak największej liczby spółdzielców.

Kolejne zaplanowane przez ONZ wydarzenie to konkurs dla artystów między 16. a 35. rokiem życia, którzy chcieliby poprzez artystyczną formę wyrazić swój pogląd na zasady spółdzielczości. Organizatorzy deklarują, że wystarczy kamera, instrument



czy głos, aby się zaprezentować. Konkurs skierowany jest do młodych, bo to właśnie im wiele do zaoferowania ma spółdzielczość. Młodzi mogą realizować swoje potrzeby przedsiębiorcze właśnie w formie spółdzielni, która oferuje model zatrudnienia oparty o demokratyczne i etyczne zasady rozwoju biznesowego.



Międzynarodowy Rok Spółdzielczości to nie tylko promocja, ale wymiana informacji i doświadczenia, które służą mogą integracji środowiska. W tym celu powstał codziennie aktualizowany serwis z wiadomościami z sektora. Natomiast International Co-operative Alliance we współpracy z Euricse (European Research Institute on Cooperative and Social Enterprises) stworzył specjalny portal Stories.coop, na którym gromadzi historie i opowieści spółdzielni i kooperatyw z całego świata.

Z Yunusem u prezydenta

Zgodnie z zasadami ONZ, za obchody Międzynarodowego Roku Spółdzielczości, odpowiadają rządy państw członkowskich. Specjalne komitety powołane na szczeblu rządowym dbają o kształt i przebieg wydarzeń. Chociaż oficjalna inauguracja Roku odbędzie się w naszym kraju za kilka dni, Centrum Informacyjne Rządu do momentu publikacji tego tekstu, nie udzieliło nam odpowiedzi na pytanie czy polski komitet kiedykolwiek powstanie.

Wiele imprez planują za to Związek Lustracyjny Spółdzielni Pracy i Krajowa Rada Spółdzielcza. W lutym br. ZLSP oficjalnie zainauguruje Międzynarodowy Rok Spółdzielczości z udziałem Muhammada Yunusa, zdobywcy Pokojowej Nagrody Nobla w 2006 r. Uroczystość odbędzie się w Pałacu Prezydenckim.

Wszystkie regionalne delegatury ZLSP zaangażują się też w obchody Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, organizując targi, spotkania i publikując materiały prasowe na ten temat. We wrześniu obędzie się piknik spółdzielczy pod Warszawą, a w październiku Związek planuje włączyć obchody

w Ogólnopolskie Spotkania Ekonomii Społecznej, za których organizację odpowiada w tym roku.

KRS stawia na tradycję

Szereg imprez planuje też Krajowa Rada Spółdzielcza. „Po 1989 roku zrezygnowano w Polsce z rozwoju i wspiera-

nia wzajemnościowych form aktywności zawodowej i społecznej ludzi. Zastąpiły je programy lojalnościowe, wywodzące się zresztą z idei spółdzielczych. Dlatego Krajowa Rada Spółdzielcza włącza się aktywnie do wielkiej światowej kampanii popularyzacji idei spółdzielczości, prowadzonej przez ONZ, Międzynarodowy Związek Spółdzielczy i największą europejską organizację spółdzielczą – „Cooperatives Europe” – czytamy w komunikacie prasowym KRS.

Organizatorom szczególnie zależy, aby obchody umieścić w kontekście historycznym, który przypominałby Polakom o bogatej 150-letniej tradycji i 8 milionowej rzeszy spółdzielców. KRS szczególnie naciska na odczarowanie mitów narosłych wokół polskiej spółdzielczości i dotarcie nie tylko do młodzieży, ale też do emerytów, lokalnych społeczności oraz poszczególnych grup zawodowych.

Pewną ciekawostką jest propozycja KRS, aby wprowadzić w 2012 r. zasadę oznaczania towarów spółdzielni, bez względu na branżę, znakiem „COOP”. Symbol ten miałby pojawić się na: opakowaniach, lokalach (sklepy, punkty usługowe, oddziały banków czy SKOK) itp., aby unaocznić wszystkim jak wiele produktów i usług jest pochodzenia spółdzielczego.

KRS oprócz tego ma w planach szereg mniejszych, lokalnych wydarzeń – konkursy, wystawy, seminaria.

Ty też możesz wziąć udział

Organizatorzy Międzynarodowego Roku Spółdzielczości ze strony ONZ zadeklarowali pełne otwarcie na współpracę z organizacjami pozarządowymi i związkami zrzeszającymi spółdzielnie. Można wesprzeć finansowo organizację wydarzeń przygotowanych na szczeblu międzynarodowym. Można też przygotować obchody we własnym zakresie, dla swojej społeczności. Wreszcie, można po prostu przyczynić się do rozpowszechniania informacji o spółdzielczości, zamieszczając na swoich stronach internetowych logo i materiały dotyczące Międzynarodowego Roku Spółdzielczości. ■

Serwis na temat Międzynarodowego Roku Spółdzielczości prowadzony jest przez portal ekonomiaspoleczna.pl we współpracy ze Związkiem Lustracyjnym Spółdzielni Pracy i UNDP

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie

Nabór w Funduszu na rzecz godnej pracy i dialogu trójstronnego

Fundusz na rzecz godnej pracy i dialogu trójstronnego został utworzony w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2009–2014. Instytucjami, które mogą składać projekty są partnerzy społeczni (organizacje reprezentujące pracowników lub pracodawców), władze publiczne oraz organizacje władz publicznych. Finansowane działania obejmują m.in. budowanie partnerstw, także z organizacjami pozarządowymi. Nabór wniosków potrwa do 31 marca 2012 r.

Środki przeznaczone na projekty w Polsce wynoszą 3 065 320 euro, a Fundusz jest otwarty dla działań w ramach następujących dwóch głównych obszarów/ priorytetów:

- udoskonalone struktury i praktyki dialogu społecznego i trójstronnego;
- udoskonalone rozumienie korzyści płynących z godnej pracy.

Finansowane działania:

- szkolenia i wzmacnianie kompetencji dla tworzenia i działania struktur dialogu społecznego;
- inicjatywy mające na celu promowanie dialogu trójstronnego i godnej pracy, jak również inicjatywy z zakresu dialogu dwustronnego w ramach branż i sektorów;
- inicjatywy wzmacniające równowagę pomiędzy życiem i pracą zawodową i przeciwdziałające dyskryminacji w miejscu pracy;
- inicjatywy w zakresie ochrony zdrowia, bezpieczeństwa i środowiska w miejscu pracy;
- inicjatywy wzmacniające równość płci w miejscu pracy i zarządach firm;
- działania informacyjne i wzmacniające świadomość oraz budowanie partnerstw pomiędzy partnerami społecznymi i organizacjami sektora publicznego i prywatnego, włączając w to organizacje pozarządowe;
- działania partnerów społecznych promujące zatrudnienie, edukację, szkolenie, mieszkalnictwo, niedyskryminację, zwalczanie ubóstwa, zdrowie, bezpieczeństwo i ochronę socjalną.

Instytucjami, które mogą składać projekty są partnerzy społeczni, władze publiczne oraz organizacje władz publicznych, ustanowione jako podmioty prawne w państwach-beneficjentach oraz w Norwegii regularnie podejmujące działania dotyczące godnej pracy i/lub współpracy trójstronnej. Pojęcie „partner społeczny” oznacza organizacje reprezentujące pracowników lub pracodawców. Do uzyskania wsparcia kwalifikowalne są instytucje na poziomie krajowym, regionalnym i lokalnym. Projekty mogą być realizowane we współpracy partnerskiej z norweskimi partnerami społecznymi, władzami publicznymi oraz organizacjami władz publicznych regularnie podejmującymi działania dotyczące godnej pracy i/lub współpracy trójstronnej. Partnerstwo nie jest jednak warunkiem koniecznym do uzyskania dofinansowania. Norweskie instytucje mogą aplikować tylko w partnerstwie z podmiotem z państwa-beneficjenta.

Minimalna wysokość grantu wynosi 50 tys. euro, a maksymalna wartość – 400 tys. euro. Wysokość dofinansowania nie powinna przekraczać 90% kosztów kwalifikowanych projektu. Możliwe będzie wnioskowanie o zaliczkę. Przewidywana data rozpoczęcia realizacji projektów to 1 września 2012 r., natomiast planowany okres realizacji obejmie maksymalnie dwa lata. Projekty muszą się zakończyć do 31 grudnia 2014 r.

Nabór wniosków w ramach Funduszu potrwa do 31 marca 2012 r.

Dodatkowe informacje dotyczące można znaleźć na stronie Funduszu (strona dostępna tylko w angielskiej wersji językowej). W przypadku pytań dotyczących Funduszu należy kontaktować się z Operatorem Programu: Mr. Knut Ringstad (Programme Manager) Innovation Norway e-mail: post@innovationnorway.no

źródło: Ministerstwo Rozwoju Regionalnego

Czas zacząć rzetelnie mierzyć wpływ społeczny

Cierpimy na brak danych, nie potrafimy ich interpretować, zbyt często bezpodstawnie wierzymy w wartość naszych działań, ale poziom naszego oddziaływania na społeczeństwo i środowisko można mierzyć i nawet jeśli jeszcze nikt od nas tego nie wymaga, to zanim zacznie – warto rzetelnie ocenić swój wpływ choćby dla własnej wiedzy – to jedno z najważniejszych przesłań konferencji Prove It.PL, której patronem był portal ekonomiaspoleczna.pl.

Konferencję, która odbyła się 14 grudnia 2011 roku w Warszawie, zorganizowała Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego. Podsumowała w ten sposób projekt Prove It.PL, którego celem było wypracowanie dostosowanego do polskich realiów narzędzia pozwalającego mierzyć społeczną wartość dodaną organizacji pozarządowych i przedsiębiorstw społecznych.

Udowodnij, że robisz dobrze!

Narzędzie Prove It.PL! składa się z trzech modułów. Pierwszy pozwala ocenić, na ile przedsiębiorstwo jest przedsiębiorstwem społecznym pod kątem kryteriów EMES. W tej części pada szereg pytań – o sposób zarządzania, niezależność, ryzyko finansowe, płatny personel. Na zakończenie quizu rysowany jest wykres pokazujący, jak blisko dana organizacja jest idealnego modelu przedsiębiorstwa społecznego.

Drugi moduł jest narzędziem służącym do planowania finansowego. Oparty jest on o rozbudowany arkusz kalkulacyjny zliczający koszty i planowane przychody i – znowu w formie graficznej – pokazujący różne aspekty finansowej stabilności przedsiębiorstwa. I wreszcie trzeci moduł, który składa się z dwóch elementów. Pierwsza część to quiz na podstawie odpowiedzi na temat organizacji badanego przedsiębiorstwa społecznego, procesu produkcji, dystrybucji, promocji i kontaktów z otoczeniem społecznym, przedsiębiorca otrzymuje przybliżoną ocenę swojego wpływu, wyrażoną w punktach, a komentarze do poszczególnych pytań pozwalają wytyczyć kierunki zmian. Z kolei w drugiej części tego modułu, jego autorki – Beata Juraszek-Kopacz i Joanna Tyrowicz – podjęły próbę stworzenia arkusza kalkulacyjnego, który pomoże przeliczyć korzyści społeczne i ekologiczne na pieniądze i po-

każe skumulowany zysk społeczny, na przestrzeni kilku lat.

Po co dowody?

Zanim jednak uczestnicy konferencji dowiedzieli się, jak mogą mierzyć wpływ swoich organizacji, Jan Jakub Wygnański z Pracowni Badań i Innowacji Społecznych „Stocznia”, zadał pytanie „dlaczego dowody są ważne?”.

Wygnański szeroko zarysował kontekst społeczno-ekonomiczny, w jakim się znajdujemy. Oczywiście kluczowy dla naszej obecnej sytuacji jest kryzys – nie tylko jako źródło cięć wydatków i powód do szukania efektywniejszych rozwiązań, ale przede wszystkim jako pretekst do poszukiwania paradygmatu alternatywnego wobec dotychczasowego modelu ekonomicznego. Pewną odpowiedzią może tu być ekonomia społeczna, kwestionująca tradycyjne trójsektorowe podziały, jednak aby tak się stało, niezbędne jest wskazanie, że rzeczywiście ma ona potencjał dokonania społecznie istotnej zmiany.

Duże znaczenie dla konieczności mierzenia realnego efektu działań organizacji będzie miało z pewnością wzrastające znaczenie polityki „opartej o dowody” oraz mechanizmów finansowania uzależnionych od wyników. Zresztą nie tylko sektor publiczny jest coraz mniej skłonny do wydawania pieniędzy na ślepo. Również prywatni dysponenti kapitału wolą dawać pieniądze takim podmiotom, które mogą pochwalić się konkretnym wpływem społecznym (Wygnański przywołał tu termin „filantropia inwestycyjna”). Dowody na społeczną użyteczność organizacji są więc potrzebne administracji i sponsorom, opinii publicznej i mediom, klientom organizacji i wreszcie jej członkom.

Mierzyc dla siebie

Jako szczególnie istotnego odbiorcę wyników pomiaru wpływu Wygnański wskazał samą organizację. – Dowody potrzebne są szczególnie nam samym. Zbyt często

bowiem ulegamy niebezpiecznemu przekonaniu, że z samego faktu, że nie chcemy prowadzić działań dla zysku, wynika coś dobrego – powiedział Wygnański.

Brak jasno zdefiniowanych celów i sposobów mierzenia stopnia ich realizacji może ponadto skutkować skupieniem na działaniu nie zorientowanym na rezultaty oraz dopasowaniem misji organizacji do wskaźników projektowych – często nie mających zbyt wiele wspólnego z realną społeczną zmianą (trudno bowiem uznać, że miernikiem zmiany może być liczba przeszkolonych beneficjentów, czy liczba rozdysponowanych dotacji). Wygnański zauważył, że sami przedstawiciele sektora pozarządowego bardzo dobrze oceniają jakość swoich działań, jednak samo dobre samopoczucie na pewno nie będzie wystarczającym dowodem dla inwestorów prywatnych i administracji publicznej.

Jak mierzą Anglicy?

Kolejny prelegent, obecny niestety jedynie za pośrednictwem nagrania, Neil King z Community Economic Regeneration Team w Wielkiej Brytanii przedstawił podstawowe założenia dwóch najczęściej stosowanych w jego kraju narzędzi do pomiaru wpływu społecznego – Social Audit i społecznego zwrotu z inwestycji (SROI).

Audyty społeczne to narzędzie podobne do audytu finansowego. Służą one zewnętrznej ocenie rzeczywistego wpływu działań organizacji i składa się z czterech etapów. Pierwszy krok polega na ustaleniu, jakiej zmiany społecznej chce dokonać organizacja. Wymaga to jasnego przedstawienia misji, postawienia celów, zidentyfikowania grup, których dotyczy działalność organizacji. Krok drugi ma na celu ustalenie, w jaki sposób zmiana będzie mierzona. Na tym etapie dopracowywany jest zestaw danych, które trzeba zebrać, by potwierdzić wpływ organizacji. W trzecim kroku dane zostają zestawione z zakładanymi celami. Wreszcie czwarty krok to moment, w którym raport przedstawiony przez organizację lub przedsiębiorstwo społeczne zostaje sprawdzony przez społecznego audytora. W wyniku jego pracy powstaje raport społeczny – dowód społecznego wpływu przedsiębiorstwa.

Audyty społeczne ma swoje wady. Mimo stosunkowej prostoty generuje dodatkowe

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie

koszty (organizacja musi opłacić pracę audytora, kosztowne bywa również zbieranie odpowiednich danych). Ponadto – choć jego zasadą jest ocena zewnętrznego eksperta, oceniany zestaw danych to często dość subiektywne informacje pochodzące od organizacji.

Innym, często stosowanym narzędziem jest SROI. Powstało ono w Stanach Zjednoczonych w latach 90. XX w. na potrzeby rządu, który potrzebował instrumentu do oceny efektywności wydatków na cele społeczne. Minusy SROI to konieczność korzystania z danych publicznych (których często brakuje, co pociąga za sobą dość kosztowną konieczność ich uzyskania). Ponadto audyt SROI wymaga pełnej zgodności z procedurą, co również bywa kosztowne. W rezultacie uzyskujemy jednak dość obiektywną ocenę, rozpoznawaną w wielu krajach europejskich i USA oraz – co być może najważniejsze – zrozumiałą dla przedstawicieli biznesu i administracji rządowej. Dużą wartością prezentacji Kinga było przedstawienie przykładów – w jaki sposób organizacja może mierzyć swój wpływ, jakie ogólnodostępne dane pozwalają przeliczyć wpływ społeczny na finansowy zysk oraz jak uniknąć przeceńnienia wpływu organizacji.

Dlaczego warto mierzyć szczególnie w Polsce?

Doktor Joanna Tyrowicz, jedna z autorów narzędzia Prove It.PL! przygotowanego przez FRSO, podczas konferencji przedstawiła podstawowe założenia tzw. Triple Bottom Line – kolejnej metody oceny wpływu. Założenia tej metody legły u podstaw trzeciego modułu narzędzia.

Dr Tyrowicz zmieniła przewrotnie tytuł swojego wystąpienia z „TBL – dlaczego to jest ważne także w Polsce?” na „TBL – dlaczego to jest ważne szczególnie w Polsce?”.

Podstawowym założeniem TBL jest ocena oddziaływania organizacji czy przedsiębiorstwa w trzech obszarach – środowiskowym, społecznym i ekonomicznym. Dodanie do siebie zebranych danych i wzbogacenie ich o perspektywę wieloletnią pozwala ocenić, czy zainwestowana złotówka przyniosła więcej niż złotówkę korzyści oraz daje wytyczne na temat tego, jaką pracę musi wykonać organizacja, aby poprawić jakość swojego oddziaływania.

Tyle teorii. W praktyce, jak zauważyła dr Tyrowicz, TBL napotyka na liczne trudności. Jedną z podstawowych jest problem z danymi. Danych pozwalających rzetelnie ocenić efektywność działań społecznych często nie ma (lub są słabej jakości). Brakuje również systemów alternatywnych,

generujących dane kontrfaktyczne, czyli takie, które mogą nam powiedzieć, czy nasz cel mógłby zostać osiągnięty w sposób bardziej efektywny, gdyby był realizowany w inny sposób.

Często przeszkodą są też nieoczywiste wybory, przed którymi staje badany podmiot. Czy organizacja finansująca swoją misję ze sprzedaży gadżetu powinna kupować go od producenta w Chinach (co jest tańsze, daje więc możliwość uzyskania wyższej marży przeznaczonej na cele statutowe) czy też raczej od lokalnego wytwórcy, który jest droższy, ale minimalizuje uboczne skutki społeczne i środowiskowe?

Jak zauważyła dr Tyrowicz, problemem nie jest zrealizowanie projektu, a zrealizowanie go w sposób optymalny. TBL jest narzędziem, które pomaga ocenić na ile nasz sposób realizacji jest optymalny nie tylko ekonomicznie, ale również ekologicznie i społecznie.

Kończąc wystąpienie, dr Tyrowicz wróciła do tytułu swojej prezentacji. Dlaczego, mimo wszystkich trudności, TBL jest istotne szczególnie w Polsce? Po pierwsze jest to wyzwanie, którego właściwa realizacja może przynieść satysfakcję członkom organizacji. Po drugie – ważny instrument wzmocnienia organizacji, budowania zespołu, a także wspierania innowacyjności. Po trzecie wreszcie jej zdaniem TBL jest ważnym narzędziem tworzenia standardów w sektorze, który jest niemal pozbawiony barier.

Wciąż wiele do zrobienia, ale miermy już teraz!

Konferencję zakończył panel ekspertów, którzy poddali krytycznej analizie narzędzie przygotowane przez FRSO. Podczas panelu eksperci dużo uwagi poświęcili modułowi finansowemu narzędzia Prove It.PL!, który nie był omawiany dokładniej podczas pozostałych wystąpień, a które – jak wynika ze słów organizatorów oraz uczestników szkoleń – cieszy się szczególnym zainteresowaniem organizacji.

Joanna Wardzińska z Towarzystwa Inwestycji Społeczno-Ekonomicznych zauważyła, że moduł ten, którego celem jest wsparcie kompetencji planistycznych organizacji jest odpowiedzią na duży deficyt polskiego trzeciego sektora. Niezależna ekspertka Teresa Zagrodzka zaznaczyła, że planowanie finansowe jest absolutną podstawą, ale nie może obejść się bez szczegółowego monitoringu wydatków budżetowych.

Obie ekspertki zgodziły się, że poza praktyczną częścią finansową, narzędzie ma przede wszystkim walor edukacyjny. Wardzińska uznała, że banki i instytucje fi-

nansowe w Polsce nie są jeszcze gotowe, by uznać ocenę społecznego i ekologicznego wpływu dokonaną za pomocą tego narzędzia za istotny argument w procesie przyznawania pożyczki czy kredytu.

Nieco innego zdania był ekonomista Jacek Wojciechowicz, były pracownik Banku Światowego. Stwierdził on, że mimo wielu ograniczeń narzędzie może być istotnym elementem komunikowania walorów organizacji na zewnątrz.

Wojciechowicz zaznaczył przy tym, że do przeszłości odchodzi koncentrowanie się na jednym aspekcie działalności. Obecnie nie tylko rządy i organizacje pozarządowe, ale również sektor prywatny musi wziąć na siebie odpowiedzialność za przyszłość planety, a zbyt wąskie myślenie o oddziaływaniu może doprowadzić do dewastujących konsekwencji (przypomniał w tym kontekście o biopaliwach, które miały być odpowiedzialną ekologicznie alternatywą dla paliw kopalnych, a doprowadziły do poważnego kryzysu żywnościowego w krajach globalnego Południa).

Wszyscy eksperci zgodzili się, że dużą wartością narzędzia jest jego modułowość – z jednej strony pozwala na wieloaspektowe przyjrzenie się organizacji, z drugiej – daje możliwość skupienia się na konkretnym zagadnieniu (kwestii finansowej, zarządczej, czy wpływu społecznego i ekologicznego).

Beata Juraszek-Kopacz, kończąc konferencję stwierdziła, że badając narzędziem Prove It.PL! swoją własną organizację, realizatorkę projektu, w ramach którego powstało narzędzie, zauważyła wiele pól, na których możliwa jest poprawa działań. Niemniej chce prezentować wyniki tych testów na zewnątrz i w ten sposób przyczynić się do podnoszenia standardów obowiązujących w polskich organizacjach.

Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego zapowiedziała, że koniec projektu nie oznacza końca prac nad narzędziem. Będzie ono udoskonalane, również w oparciu o doświadczenia i uwagi odbiorców prezentowane na forum internetowym na stronach FRSO. Praca z narzędziem nad oceną wpływu organizacji będzie możliwa podczas szkoleń prowadzonych przez Fundację.

Projekt „Prove It PL! – o mierzeniu oddziaływania i kapitału społeczno-ekonomicznego w przedsiębiorczości społecznej” realizowany był w ramach Programu Operacyjnego Fundusz Inicjatyw Obywatelskich w obszarze wsparcia – przedsiębiorczość społeczna i upowszechnianie idei partnerstwa trójsektorowego. ■

Krzysztof Cibor

Wielka Brytania chce, aby pracownicy stali się właścicielami przedsiębiorstw

W obliczu recesji rząd brytyjski szuka pomysłów na wzrost gospodarczy. Konserwatyści i liberalni demokraci wyrwywają lewicy jej tradycyjny oręż. Antidotum na ubożenie klasy średniej ma być od teraz własność pracownicza.

– Nie uważamy, aby naszym problemem był silny kapitalizm, ale raczej zbyt mała liczba osób, które mają kapitał. Coraz więcej osób powinno stać się współwłaścicielami przedsiębiorstw, w których pracują – tymi słowami zastępca premiera Wielkiej Brytanii i lider liberalnych demokratów, Nick Clegg, zainaugurował kampanię na rzecz lepszych wynagrodzeń dla pracowników.

Clegg, zachęcając brytyjskich przedsiębiorców do zmiany myślenia o angażowaniu pracowników w działalność firm, przywołał przykład sieci domów handlowych – John Lewis, która zarządzana jest przez trust, sprawujący zarząd w imieniu pracowników. Trust w codziennej pracy kieruje się opiniami i sugestiami pracowników, ci zaś oprócz stałych zarobków otrzymują dodatki do wynagrodzeń, pochodzące z podziału dywidendy.

Rowena Mason, dziennikarka brytyjskiego „The Telegraph” zwróciła uwagę na fakt, że wystąpienie Clegga zbiega się z burzliwą dyskusją wokół ogromnych dywidend i nagród, które za ubiegły rok wypłacają sobie bankowcy i finansisci z londyńskiego City. Brytyjscy politycy apelują o oszczędne gospodarowanie pieniędzmi, zwłaszcza w obliczu kryzysu i rosnących trudności finansowych przeciętnych rodzin.

– To, czego ludzie nie wiedzą w kwestii własności pracowniczej to fakt, że jest to absolutnie niewykorzystane narzędzie pobudzania wzrostu gospodarczego – mówił Clegg. A wzrost jest teraz szczególnie ważny. „The Telegraph” powołując się na prognozy ekspertów z Ernst&Young i Centre for Economics and Business Research, ostrzega, że najbliższe miesiące będą dla brytyjskiej gospodarki nadzwyczaj ciężkie. Spodziewany jest duży wzrost liczby osób bezrobotnych.

Zastępca premiera podkreślił, że przedsiębiorstwa, których udziałowcami lub interesariuszami są pracownicy nie tylko dorównują innym firmom pod względem dynamiki i kompetencji, ale często radzą sobie lepiej, bo pracownicy są bardziej za-



Nick Clegg, zastępca premiera Wielkiej Brytanii

angażowani, pracują bardziej efektywnie i więcej zarabiają. Clegg podkreślił, że świetnie pokazał to ostatni kryzys finansowy, z którego tego typu przedsiębiorstwa wyszły bez szwanku.

Na samej promocji akcjonariatu pracowniczego Clegg nie zamierza spocząć. Danny Alexander, minister skarbu, za namową Clegga zastanawia się nad stymulowaniem rozwoju tego typu firm poprzez ulgi podatkowe. Nick Clegg pracuje też nad zmianami w prawie, które ułatwiłyby obejmowanie udziałów w firmach przez ich pracowników. ■

Więcej: Rowena Mason, *Nick Clegg plans a John Lewis economy*, „The Telegraph”

Trzeba pomóc pracodawcom zatrudniać niepełnosprawnych

Rozmowa z Markiem Plurą, posłem Platformy Obywatelskiej, członkiem sejmowego zespołu ds. osób niepełnosprawnych

Adam Cyło: – Jak rząd wspiera zatrudnianie osób niepełnosprawnych?

Marek Plura: – Obecna tendencja w polityce państwa rządu i Sejmu dotycząca zatrudnienia osób niepełnosprawnych jest taka, by bardziej wspierać osoby ze znaczną i głęboką niepełnosprawnością, a zmniejszyć wsparcie dla osób z lekkim poziomem niepełnosprawności. To wynika z przekonania, że osoby mniej niepełnosprawne lepiej sobie radzą na otwartym rynku pracy. Wśród tych właśnie pracodawców sprawdza się zasada, że kto nie zatrudnia pracowników z niepełnosprawnością, ten płaci karę. W zakresie zatrudniania osób bardziej niepełnosprawnych, kluczowa jest rola zakładów aktywności zawodowej.

Co pana zdaniem należy zmienić?

W systemie wprowadzania osób niepełnosprawnych na rynek pracy, za mało jest instytucji, które budowałyby współpracę z pracodawcami i zapewniałyby im wsparcie przy utrzymaniu zatrudnienia. Zapewniają to rozwiązania typu Centrum DZWONI (Centrum Doradztwa Zawodowego i Wspierania Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie, w województwie podkarpackim taki projekt realizuje PSOOU w Jarosławiu, a przygotowuje się PSOOU w Rzeszowie – przyp. red.). DZWONI jest zbliżone do rozwiązań brytyjskich, które w ciągu 10 lat pozwoliły na zwiększenie zatrudnienia niepełnosprawnych o połowę. Co ważne, gwarantuje to także, że środki budżetowe, przeznaczane na WTZ czy ZAZ-y są sensownie wydane – ludzie bowiem znajdują pracę. ■



Marek Plura, poseł na sejm RP

Tekst ukazał się w drugim numerze czasopisma „Aktywni”, wydawanego w ramach projektu „Inkubator ZAZ Województwa Podkarpackiego”.

Niniejszy projekt jest realizowany w ramach Programu dla Europy Środkowej współfinansowanego ze środków EFRR.

Traditional and wild

Promocja tradycyjnych form zbieractwa dzikich roślin w celu zniwelowania różnic społecznych i ekonomicznych w Europie Środkowej

Okres realizacji projektu: maj 2011 – kwiecień 2014 (36 miesięcy)

O PROJEKCIE

Zbieranie roślin z ich naturalnego środowiska wymaga posiadania pewnego zakresu wiedzy. Osoby, które zbierają zioła, muszą być w stanie prawidłowo rozpoznać rośliny, wiedzieć gdzie je zbierać, kiedy je zbierać i jak dalej z nimi postępować. Ta wiedza była najczęściej przekazywana ustnie z pokolenia na pokolenie. Niestety, w ostatnich latach ona zanika.

Zbieranie roślin może być dodatkowym źródłem dochodów dla najbardziej wrażliwych grup społecznych takich jak kobiety, starsi czy romskie mniejszości narodowe.

Kraje Europy Środkowej były i wciąż są wśród największych eksporterów produktów pochodzenia roślinnego – np. używanych w medycynie czy w celach spożywczych jako przyprawy – do odbiorców w Zachodniej Europie.

CELE PROJEKTU

- zachowanie i rozpowszechnianie dziedzictwa kulturowego, jakim jest tradycja pozyskiwania dziko występujących roślin
- wykorzystanie w sposób zrównoważony tej wiedzy przez najbardziej wrażliwe grupy społeczne, takie jak kobiety, starsi czy mniejszości narodowe, w celu poprawy sytuacji życiowej

Nasze partnerstwo chce stworzyć strategię żywienia regionalnej tradycji i kultury, co przyczyni się do wzmocnienia lokalnych społeczności.

Specyficznym przedmiotem projektu jest wdrożenie do 2014 roku takiego modelu, który będzie społecznie i kulturowo jak najbardziej do przyjęcia, ekonomicznie uzasadniony i opłacalny oraz zgodny ze zrównoważoną metodą pozyskiwania dziko występujących roślin.



BIURO PROJEKTU

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”
ul. Gałęzowskiego 6/319, 35-074 Rzeszów
Tel./fax. +48 17 852 85 26
www.procarpathia.pl



Traditional and wild

www.traditionalandwild.eu/pl

PARTNER WIODĄCY PROJEKTU

Uniwersytet Korwina w Budapeszcie,
Wydział Roślin Leczniczych i Aromatycznych
H-1118 Budapest, Villányi út 29-43.
www.uni-corvinus.hu

Władza Lokalna Wsi Kunadacs
Węgry
www.kunadacs.hu

Południowo-Zadunajskie Centrum Zasobów Regionalnych
Węgry
www.ddrfk.hu

Stowarzyszenie na Rzecz Promocji i Rozwoju Podkarpacia „Pro Carpathia” w Rzeszowie
Polska
www.procarpathia.pl

Agencja Rozwoju Regionalnego w Kozjańsku
Słowenia
www.ra-kozjansko.si

Fundacja BIT Planota
Słowenia
www.planota.si

Uniwersytet Mendla w Brnie
Czechy
<http://mendelu.cz/en>

Regionalna Izba Rolna Południowych Moraw
Czechy
www.kisjmk.cz

PARTNERZY PROJEKTU

Fundacja WWF www.wwf.pl
we współpracy z TRAFFIC
Węgry
<http://www.traffic.org/>



- A Uniwersytet Korwina w Budapeszcie (H)
- A Fundacja WWF Węgry, Budapeszt (H)
- B Władza Lokalna Wsi Kunadacs (H)
- C Południowo-Zadunajskie Centrum Zasobów Regionalnych Nonprofit LTD, Pécs (H)
- D Stowarzyszenie na Rzecz Promocji i Rozwoju Podkarpacia „PRO CARPATHIA” w Rzeszowie (PL)
- E Agencja Rozwoju Regionalnego w Kozjańsku (SI)
- F Fundacja BIT Planota, Grgar (SI)
- G Uniwersytet Mendla w Brnie (CZ)
- G Regionalna Izba Rolna Południowych Moraw w Brnie (Jihovýchod, CZ)



Ustawa o przedsiębiorczości

Co dzieje się z projektem ustawy o przedsiębiorczości społecznej i przedsiębiorstwie społecznym oraz skąd wzięły się poszczególne propozycje zapisów – tłumaczy Anna Sienicka, była przewodnicząca grupy prawnej Zespołu ds. rozwiązań systemowych w zakresie ekonomii społecznej oraz Cezary Miżejewski i Tomasz Schimanek – członkowie grupy.

Projekt ustawy o przedsiębiorstwie społecznym i przedsiębiorczości społecznej został w połowie ubiegłego roku poddany konsultacjom społecznym. Wyniki konsultacji, w formie raportu, zostały przedstawione środowisku, jednak od tamtej pory szeroka opinia publiczna nie słyszała zbyt wiele o ustawie.

Tymczasem prace nad ustanowieniem nowego prawa trwają. Grupa prawna, po zapoznaniu się z raportem z konsultacji zdecydowała się nie wprowadzać zmian w projekcie, tylko przekazała go wraz z raportem Zespołowi ds. rozwiązań systemowych w zakresie ekonomii społecznej. Z kolei Zespół oddał projekt w takiej samej formie Ministerstwu Pracy i Polityki Społecznej do dalszych prac. Dlaczego tak się stało?

Anna Sienicka podkreśla, że zadaniem grupy nie było podejmowanie decyzji o rozstrzygnięciu poszczególnych wątpliwości i uwag zgłaszanych w toku konsultacji. Osoby, które wzięły udział w konsultacjach wyraziły co do zasady zgodę na założenia nowego prawa. Jednak ostateczne rozstrzygnięcia powinny zostać podjęte na poziomie ciała, które będzie dalej forsowało nowe prawo. Niemniej rozmówcy zgodzili się, że Zespół powinien jeszcze publicznie poinformować opinię publiczną o trybie, w jakim omówiono wyniki konsultacji i ich wpływ na kształt projektu.

Co z ustawą? – podsumowanie

- Projekt ustawy wraz z raportem z konsultacji został przyjęty przez Zespół i przekazany MPiPS
- Projekt może być skierowany do sejmiku jako propozycja rządu lub jednej z izb parlamentu
- Celem ustawy nie było rozwiązanie wszystkich problemów sektora, a jasne zdefiniowanie przedsiębiorstwa społecznego i nadanie mu określonych uprawnień
- Podmioty ekonomii społecznej, które nie będą miały statusu przedsiębiorstwa społecznego nie zyskają na ustawie, ale też na niej nie tracą
- Projekt ustawy stawia granicę między przedsiębiorczością społeczną, a dowolną działalnością ekonomiczną NGO
- Katalog usług, których świadczenie pozwalałoby uzyskać status przedsiębiorstwa społecznego musi być ograniczony ze względu m.in. na regulacje unijne
- Bez względu na tryb prac nad projektem, będzie on przechodził kolejne konsultacje społeczne

Projekt pisany na nowo?

Czy tym ciałem będzie Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej? Nie jest to do końca pewne. Z jednej strony ministerstwo jest obecnie tym podmiotem, który trzyma w ręku rezultaty działań Zespołu, z drugiej

jednak strony może okazać się, że skuteczniej będzie można przeprowadzić nowe prawo przez parlament. Dlatego członkowie grupy mają nadzieję, że uda się wkrótce spotkać z prezydium sejmowej komisji polityki społecznej.

Jeśli jednak projekt stanie się projektem rządowym, czekają go dwa istotne procesy, wynikające ze specyfiki tworzenia polskiego prawa. Będzie musiał przejść przez konsultacje między poszczególnymi ministrami oraz zostać przeformułowany na założenia do ustawy i – po konsultacjach – napisany na nowo przez Rządowe Centrum Legislacyjne.

Cezary Miżejewski widzi to nieco inaczej. Tłumaczy, że na wniosek premiera, w szczególnych przypadkach, rządowy projekt ustawy może wcale nie być pisany w RCL. Jednak nawet, jeśli tak miało się stać, to przełożenie na założenia obecnego projektu, by rządowi legislatorzy mogli od nowa napisać ustawę, nie będzie trudne.

Członkowie grupy prawnej podkreślają, że mimo perspektywy pisania ustawy od nowa przez RCL, decyzja o stworzeniu konkretnego projektu (a nie tylko założeń) była słuszna. Po pierwsze – od początku zakładano różne możliwe ścieżki forsowania ustawy (rządową lub parlamentarną). Po drugie – jeszcze profesor Jerzy Hausner, pracując nad projektem u jego początków, zaproponował, by stworzyć konkretny projekt, co ułatwić miało m.in. mówienie o nim i przekonywanie kolejnych grup zainteresowanych ustawą.

Co dalej z grupą prawną Zespołu?

Bez względu jednak na to, w jaki sposób kontynuowane będą prace nad ustawą, członkowie grupy pewni są, że po pierwsze – jednym z niezbędnych etapów prac będą kolejne konsultacje już właściwego projektu, po drugie – w pracach tych wciąż ważną rolę odgrywać będzie grupa prawna.

Jakie będą jej zadania? Cezary Miżejewski podkreśla, że istotne jest dopisanie do ustawy przepisów wprowadzających, które dokładnie zdefiniują rzeczywisty zakres uprawnień przedsiębiorstw społecznych.

Ze strony Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej jest zgoda co do tego, że prace nad listą i szczegółowym zakresem uprawnień będą toczyły się właśnie w grupie prawnej, przy ścisłym udziale strony społecznej.

Miżejewski zauważa, że właśnie w mieśzanym – rządowo-społecznym – trybie prac nad dalszymi losami ustawy tkwi jej duży potencjał. Delegowani przez stronę



społecznej – co dalej?!

społeczną członkowie Zespołu mają jego zdaniem być jedną z gwarancji, że ustawa nie powstanie w oderwaniu od rzeczywistych wyzwań, z którymi mierzy się sektor.

Ustawa nie dla każdego

Co oczywiście nie oznacza, że ustawa rozwiąże wszystkie problemy sektora ekonomii społecznej i będzie odpowiedzią na potrzeby każdego z przedsiębiorców społecznych.

Część podmiotów ekonomii społecznej zresztą wcale nie musi czekać na nową ustawę – dotychczasowe regulacje odpowiadają im potrzebom. Mamy ustawę o spółdzielniach socjalnych, ustawę o działalności pożytku publicznego, czy ustawę o rehabilitacji zawodowej.

Podmioty mające pewne uprawnienia na mocy tych aktów prawnych, niekoniecznie zyskają dzięki nowej ustawie, ale też nic nie tracą – ich uprawnienia pozostają w mocy. Jeśli zaś mają swoje specyficzne problemy (jak np. niewłaściwie funkcjonujący system wsparcia PFRON), powinny szukać rozwiązania w reformie odpowiednich aktów prawnych, a nie w przepisach nowej ustawy – uważa Miżejewski.

Przedsiębiorstwo społeczne – zatrudnienie lub usługi

Niemniej pewne obszary szeroko rozumianej ekonomii społecznej pozostawały nie rozpoznane prawnie i dla działających w tych obszarach przedsiębiorców ustawa może mieć duże znaczenie.

Miżejewski podkreśla, że celem nowego prawa miało być nadanie podmiotom realizującym pewną misję społeczną szczególnych uprawnień. Jednak aby to zrobić, podmioty te musiały zostać precyzyjnie zdefiniowane.

Członkowie grupy przypominają, że – zgodnie z projektem ustawy – przedsiębiorstwem społecznym może zostać przedsiębiorstwo, które zatrudnia określony odsetek pracowników z grup wykluczonych i/lub – realizuje jedną z usług społecznych interesu publicznego.

Dlaczego ograniczony katalog usług?

Anna Sienicka zauważyła, że właśnie katalogu tych usług dotyczyły jedne z największych kontrowersji podczas prowadzenia konsultacji. Poszczególne osoby proponowały dopisać kolejne usługi do listy. Tymczasem lista zapisana w ustawie jest



svilen001

Analiza

– jak zauważa Miżejewski – cytatem z unijnej dyrektywy usługowej, pozwalającej na preferowanie przez państwo podmiotów świadczących pewne usługi interesu publicznego (jednak bez zawężania tych podmiotów do konkretnych form prawnych).

Tomasz Schimanek dodaje, że – poza ograniczeniem się do usług, których wspieranie przez państwo dopuszczają przepisy unijne, ze względu na ich deficytowy charakter, ważny interes społeczny itd., istotne przy tworzeniu ustawowej listy były również takie techniczne problemy, jak choćby klasyfikacja towarów i usług.

Każda usługa świadczona przez dowolne przedsiębiorstwo ma swój kod PKD. Jeśli do ustawy dopisane byłyby np. usługi w obszarze kultury okazałyby się, że przedsiębiorstwem społecznym może być małe stowarzyszenie prowadzące wiejski dom kultury i wielka firma organizująca koncerty popowych gwiazd. Podobne zastrzeżenia wzbudza choćby ochrona środowiska czy służba zdrowia.

Jeszcze większe problemy pociągnęłyby za sobą wpisanie do ustawy, co sugerowali niektórzy, że przedsiębiorstwa społeczne świadczą usługi w zakresie pożytku publicznego. Wówczas – jak uważa Miżejewski – „przedsiębiorstwem społecznym” mógłby zostać niemal każdy przedsiębiorca. Oczywiście pod warunkiem, że tak poszerzony katalog zostałby zaakceptowany choćby przez Ministerstwo Finansów, co wydaje się jednak praktycznie niemożliwe.

Miżejewski i Schimanek przyznali, że o ile zatrudnieniowy aspekt przedsiębiorstwa społecznego jest w Polsce dość dobrze rozumiany, o tyle aspekt usługowy wymaga dalszej poważnej debaty publicznej. Schimanek zauważył, że w tej sprawie istotny będzie również mocny głos MPiPS.

Definicja przedsiębiorstwa społecznego – najpóźniej 1 stycznia 2014 r.

Członkowie grupy zgadzają się również, że definicja przedsiębiorstwa społecznego może wymagać dalszej, dogłębnej, publicznej debaty z udziałem wszystkich zainteresowanych stron.

Tomasz Schimanek zauważył, że definicja zawarta w ustawie będzie miała kluczowe znaczenie dla tworzenia tożsamości sektora w Polsce. Jasno i na gruncie prawnym zostanie określony pewien specyficzny sposób prowadzenia działalności. Wytłumaczenie tej specyfiki klientom czy administracji publicznej stanie się dzięki temu łatwiejsze.

Jednak chodzi nie tylko o ułatwienie rozmów na temat ekonomii społecznej. Cezary Miżejewski stawia sprawę jasno: jeśli w kolejnej perspektywie programowania znajdzie się zapis o wspieraniu przedsiębiorczości społecznej i przedsiębiorstw społecznych, trzeba będzie mieć ugruntowaną prawnie definicję takich podmiotów. Dlatego ustawa powinna być tak przygotowana, by wejść w życie najpóźniej 1 stycznia 2014 r.

Przedsiębiorstwo społeczne albo nic?

Czy oznacza to, że te podmioty ekonomii społecznej, które nie spełnią warunków ustawy i nie będą mogły zostać przedsiębiorstwami społecznymi, „znikną z radarów” wsparcia – czy to samorządowego, czy to rządowego, czy unijnego?

Członkowie grupy nie widzą takiego niebezpieczeństwa. Przywołują przykład Ustawy o działalności pożytku publicznego, która określa konkretne uprawnienia dla grup podmiotów spełniających określone warunki, ale nie likwiduje innych możli-

wości dla tych organizacji, które nie mają statusu OPP.

Miżejowski i Schimanek zgadzają się, że jedną z grup, która – przy tak sformułowanej ustawie – straci szansę na mianowanie się przedsiębiorcami społecznymi, są organizacje pozarządowe prowadzące działalność gospodarczą w zakresie usług nie będących ważnymi usługami z punktu widzenia interesu publicznego. Ustawa postawi więc wyraźną granicę między przedsiębiorczością społeczną a ekonomizacją trzeciego sektora. Ta druga może, ale nie musi być tą pierwszą.

Co jednak nie oznacza, że działające obecnie aktywne gospodarczo fundacje i stowarzyszenia coś tracą. Posiadająca status OPP organizacja pozarządowa, działająca w obszarze – powiedzmy – opieki nad zwierzętami i zarabiająca na swoją działalność statutową organizacją szkoleń, będzie nadal korzystała ze zwolnień podatkowych i innych uprawnień na mocy innych ustaw. Jednak nie będzie mogła nazywać się przedsiębiorstwem społecznym i korzystać z dodatkowych przywilejów.

Izba przedsiębiorców społecznych to nie ciepłe posadki

Inna kontrowersja dotyczyła powołania mocą ustawy Izby przedsiębiorców społecznych. Zdaniem Miżejowskiego powołanie takiej izby, która pełniłaby rolę samoregulacyjną w środowisku ekonomii społecznej, miałyby przełomowy charakter i byłoby jednym z największych osiągnięć ustawy.

Miżejowski nie zgadza się z zarzutami, że Izba byłaby źródłem synekur. Działalność przedsiębiorstw społecznych musiałaby być tak czy siak kontrolowana. Dużo lepiej, gdyby kontrola ta miała swoje źródło w środowisku, niż przychodziła z zewnątrz – od władzy wykonawczej czy sądowniczej – uważa Miżejowski.

Kryzys – zagrożenie czy szansa?

Jako potencjalne zagrożenie dla ostatecznego kształtu ustawy członkowie grupy wskazali obecną sytuację gospodarczą w Polsce i Europie. Cezary Miżejowski powiedział, że jeśli rząd będzie ciął wszystkie wydatki na cele społeczne, można spodziewać się porażki projektu. Zdaniem Miżejowskiego należy jednak pamiętać, że koszty generowane przez ustawę w założeniu będą rekompensowane przez zysk – i to nie tylko społeczny, ale również ekonomiczny.

Osoba bezrobotna, która zakłada spółdzielnię socjalną, kosztuje nas określoną kwotę. Jednak kwota ta jest mniejsza niż zyski, które płyną po pierwsze z faktu, że osoba ta przestaje pobierać świadczenia

społeczne, po drugie – że zaczyna płacić podatki i składki i wreszcie po trzecie – zaczyna konsumować – wyliczał Miżejowski.

Wraz z Tomaszem Schimankiem zgodził się jednak, że wciąż za mało mamy twardych dowodów na stwierdzenie, że globalnie ekonomia społeczna się opłaca. Te dowody powinny zostać zebrane, aby w procesie forsowania ustawy, podmiot za to odpowiedzialny miał mocne argumenty.

Tomasz Schimanek zauważył, że kryzys może paradoksalnie pomóc ustawie. Ma ona między innymi cele prozatrudnieniowe i w tym sensie jest konstruktywną odpowiedzią na dekonjunkturę.

Schimanek powiedział również, że z ustawą wiąże nadzieje na powrót starej ekonomii społecznej do gry. Spółdzielnie pracy i inne podobne podmioty, które nie uczestniczą obecnie aktywnie w działaniach sektora, chcąc zyskać status przedsiębiorstwa społecznego, będą musiały się na nowo zdefiniować i dopasować do kryteriów.

Komentarz: ustawa a pakt

Od kilku tygodni trwają, zainicjowane przez Stałą Konferencję Ekonomii Społecznej prace nad Paktem na rzecz ekonomii społecznej. Poprzednia, ostatecznie niepodpisana wersja paktu, zawierała między innymi zapisy na temat konieczności stworzenia ustawy o przedsiębiorczości społecznej. Jak widać – zapis ten nie stracił na aktualności. W rozmowie z osobami odpowiedzialnymi za kształt projektu ustawy wyłaniają się jednak jeszcze inne tematy warte przedyskutowania w środowisku i – być może – zapisania w pakcie wniosków z dyskusji:

- jakie usługi społeczne interesu publicznego powinno bezwzględnie wspierać państwo i jaki udział w ich świadczeniu powinny mieć podmioty ekonomii społecznej?
- czym różni się ekonomia społeczna od działalności ekonomicznej III sektora?
- czy polska ekonomia społeczna powinna postawić na aspekt zatrudnieniowy, czy poza tym aspektem szukać swojej tożsamości również w świadczeniu konkretnych usług?
- jak zdefiniować przedsiębiorstwo społeczne w świetle następnej perspektywy finansowej oraz – jakie miejsce znajdzie się dla tych podmiotów ekonomii społecznej, które definicja wykluczy z bycia przedsiębiorstwem społecznym? ■

Krzysztof Cibor

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie



Nie ma wątpliwości, że świadczenie usług publicznych na zlecenie administracji publicznej jest jednym z głównych obszarów, w jakich rozwijać się może ekonomia społeczna. Jednak, wydaje się, że aby rozwój ten był możliwy, obszar usług publicznych wymaga dokładnego zdefiniowania, a podejście administracji – dużej zmiany świadomościowej. Pakt na rzecz ekonomii społecznej mógłby stworzyć ku temu warunki.

Czy administracja powinna jedynie zlecać zadania publiczne?

Zmiana powinna dotyczyć nie tyle prawa (które zmienić można stosunkowo łatwo), ale pewnej filozofii działań administracji. Państwo ma określone obowiązki wobec obywateli, które musi wykonać (wynika to przede wszystkim z konstytucji). Musi np. zapewnić pomoc lekarską, powszechną edukację. Oczywiście ma też zadania, które nie są wprost obowiązkowe, ale wynikają np. z oczekiwań obywateli. Nie w każdej gminie musi być muzeum, ale być może.

Granica między tym co obowiązkowe (należy się obywatelom) a tym co fakultatywne (zależne od dostępnych zasobów i potrzeb obywateli) nie jest dostatecznie jasna – szczególnie jeśli chodzi o jakość. Umówmy się, standardów usług brakuje nie tylko organizacjom ale przede wszystkim jednostkom podległym administracji.

Czy zlecenie zadań publicznych tylko w formie dofinansowywania jest uzasadnione?

Dla mnie sprawa jest jasna. To co jest w obowiązkach państwa powinno być w całości finansowane (czy to w formie zlecenia, zgodnie z ustawą o finansach publicznych, lub powierzania, zgodnie z UDPPiW, czy też pełnej refundacji).

To co nieobligatoryjne może być dofinansowane zgodnie z UDPPiW. Taki podział wydaje się uzasadniony. Państwo (administracja) ma obowiązek sfinansować w całości outsourcingowane zadania obligatoryjne, bo jak już pisałem wcześniej (<http://www.ekonomiaspoleczna.pl/wiadomosc/673584.html>) wymaganie wkładu własnego w realizacji obligatoryjnych zadań państwa jest niczym innym jak nakładaniem dodatkowego podatku.

Co i na jakich zasadach powinno być przez administrację dofinansowywane, a nie powierzane?

Jeżeli uznamy to podejście za słuszne to musi się zmienić nastawienie do kon-

filozofię współpracy



kursów grantowych ogłaszanych zgodnie z UDPPiW. Musimy wyraźnie oddzielić wystandaryzowane usługi publiczne, realizowane przez organizacje od działalności obywatelskiej, która wynika z samoorganizacji i działania na rzecz zaspokajania dodatkowych potrzeb mieszkańców (czy to całego kraju, czy poszczególnej gminy).

Musimy dokładnie określić, co w oparciu o wpływ z podatków musi dostarczyć nam administracja i co jest oddzielone od obszaru naszej wolności, którą – o ile uzna to za słuszne z punktu widzenia dobra wspólnego – może nam ta sama administracja dofinansować. Jeżeli tego nie zrobimy, to nigdy nie skończą się dyskusje, czy Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy to ratunek dla chorych, czy dla chorej administracji służby zdrowia?

Czy takie rozwiązanie jest w ogóle możliwe?

Czy możliwe jest takie podzielenie finansów publicznych, by jasne było, co robimy zamiast państwa (i za co należy nam się wynagrodzenie), a co jest domeną naszej obywatelskiej inicjatywy (i co z własnej, nieprzymuszonej woli dokładamy do wspólnego dobra)? Co jest zlecaniem zadań, a co twórczością obywatelską?

Jedno i drugie jest potrzebne. Jedno i drugie, jak sądzę, może być doskonale re-

alizowane przez organizacje pozarządowe i przedsiębiorstwa społeczne. Jednak każdą z tych rzeczy należy realizować w inny sposób. Czas to powiedzieć.

Pakt jako dobre miejsce

Wydaje się, że dyskusja nad Paktem na rzecz ekonomii społecznej jest doskonałą okazją, aby otwarcie postawić problem nowych form współpracy między trzecim sektorem, a administracją publiczną. Jak mogłyby brzmieć postulaty? Ponieważ zakładam, że tak jak w przypadku Paktu dla kultury, Pakt dla ekonomii społecznej będzie składał się z części aksjologicznej i konkretnych zobowiązań widziałbym to tak:

Część aksjologiczna

Gospodarka społeczna jest ważnym elementem życia społeczno-ekonomicznego, który pozwala realizować zarówno zrównoważony rozwój gospodarczy, jak i zapewniać spójność społeczną. Możliwe jest to jednak tylko poprzez dobre określenie obowiązków państwa wobec obywateli (w tym szczególności obywateli znajdujących się w warunkach nie zapewniających równości szans) i określenia standardów ewentualnego wsparcia.

Część praktyczna:

1. Przedsiębiorstwa społeczne mogą przejmować zadania publiczne administracji tylko pod warunkiem finansowania całości kosztów poniesionych oraz kosztów związanych z zapewnieniem funkcjonowania i rozwoju przedsiębiorstwa.
2. Przedsiębiorstwa społeczne konkurują na równych prawach z innymi podmiotami o realizowanie zadań publicznych, z tym, że:
 - jakość (standard), a nie cena jest tu głównym kryterium wyboru
 - stosuje się klauzule społeczne w obszarach ważnych z punktu widzenia dobra wspólnego (np. zatrudnianie osób zagrożonych wykluczeniem)
 - zakłada się, zgodnie z zasadą pomocniczości, warunkowe pierwszeństwo dla samopomocy
3. Wkład własny wymagany jest jedynie od instytucji, którym administracja dofinansowuje realizowanie ich misji przyczyniającej się do realizacji dobra wspólnego, a nie wywiązywanie się administracji z własnych zobowiązań wobec obywatela. ■

Piotr Frączak

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE I OBYWATELSKIE

dla mieszkańców Rzeszowa i powiatu rzeszowskiego
w projekcie

„Niepełnosprawny – Obywatel.
Biuro porad prawnych i obywatelskich”

W BIURZE DYŻURUJĄ:
Doradca
codziennie od poniedziałku
do piątku 10.00 – 18.00.
Prawnik
2 razy w tygodniu
w wybranych godzinach.
Psycholog
2 razy w tygodniu
w wybranych godzinach.

BIURO PROJEKTU
Polskie Towarzystwo
Walki z Kalectwem
Oddział w Rzeszowie

Al. Rejtana 10
35-310 Rzeszów
III piętro, pok. 320
tel. 17 853 82 13
tel. 17 853 82 14

www.twk.rzeszow.pl
twk@twk.rzeszow.pl

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Organizacje w e-commerce

Polskie organizacje pozarządowe nie sprzedają swoich produktów i usług w Internecie. Tymczasem wartość rodzimego e-handlu rośnie z roku na rok, a Polacy coraz częściej decydują się na wirtualne zakupy.

Polacy pokochali wirtualne zakupy. Jak donosi Eurostat i GUS, w 2009 r. zakupy w sieci robiło już 8,5 mln Polaków. Najlepiej sprzedaje się elektronika użytkowa, kosmetyki, książki i multimedia. Co więcej, prognozy dla branży e-commerce (nazwa używana dla określenia handlu elektronicznego oraz obsługi płatności bezgotówkowych), są nadzwyczaj optymistyczne.

– Gospodarka internetowa będzie rosła w tempie 14% rocznie, czyli ponad trzy razy szybciej niż PKB. W 2015 r. udział w Polsce e-gospodarki będzie większy niż obecny udział sektora finansowego – twierdzi Monika Tomkiewicz z International Data Group Poland SA w raporcie „Internet 2K11” z lipca 2011 r.

Organizacje to wciąż egzotyka

Według nieoficjalnych szacunków udział polskich organizacji w rynku e-commerce wynosi mniej niż 1%. Dane te nie powinny jednak nikogo dziwić, zważywszy, że tylko 19% organizacji deklaruje działalność zarobkową odpłatną, a gospodarczą jedynie 7% (dane z badań Stowarzyszenia Klon/Jawor z 2008 r.). Z drugiej strony, wśród organizacji o wiele bardziej popularne są tradycyjne formy zarobkowania, oparte na bezpośrednich relacjach. Jest jeszcze trzeci powód takiego stanu rzeczy, czyli stosunkowo młody wiek polskiej branży e-commerce i zapóźnienie technologiczne polskich organizacji.

– Organizacje pozarządowe są egzotyką na mapie e-commerce, gdyż jest to sektor mocno zaniedbany edukacyjnie. Analizując własną skrzynkę pocztową w Fundacji Polak 2.0 odnoszę wrażenie, że połowa sektora zajęta jest badaniem sektora. Sam sposób badania (podsyłanie formularzy w wersji załącznikowej zamiast skorzystanie z serwisów do ankiet on-line) pokazuje, jaki poziom znajomości narzędzi występuje w polskich NGO-sach – mówi Adam Zyga-dlewicz, prezes zarządu Fundacji Polak 2.0, która promuje wykorzystywanie nowych technologii informatycznych.

Mają żyłkę do interesów

Nieliczne polskie organizacje, które zdecydowały się spróbować swoich sił w e-commerce najczęściej sprzedają książki, publikacje, wyroby ekologiczne, akceso-

ria dla zwierząt i rękodzieło. Jedną z nich jest Pomorska Fundacja Rottka z Sopotu, która już cztery lata prowadzi swój sklep internetowy z karmami i akcesoriami zoologicznymi.

– Pomysł podpowiedziało samo życie. Działamy na rzecz psów, uruchomienie sklepu wydawało się najlepszym sposobem na znalezienie źródła finansowania. Obecnie nasza wiedza w tym temacie nie ustępuje właścicielom czy pracownikom największych sklepów internetowych, a w wielu przypadkach znacznie ją przewyższa. Po-

pracowników i naszych podopiecznych, osób z autyzmem, że to, co robią podoba się innym i mogą być z tego dumni. Wszystko wykonane jest ręcznie, z dbałością o każdy szczegół. Kupują u nas osoby indywidualne, firmy i organizacje o wyższym stopniu wrażliwości – mówi Bożena Domańska, która obsługuje e-sklep Pracowni Rzeczy Różnych SYNAPSIS.

Można się od nich uczyć

Jednym z najbardziej znanych pozarządowych sklepów internetowych na świecie jest sklep brytyjskiej organizacji Oxfam. Oprócz towarów i wyrobów fairtrade (biżuterii, rękodzieła i odzieży) można nabyć tu także nietypowe produkty i usługi – za

The screenshot shows the homepage of the 'DO MORE' website. At the top, there is a navigation bar with the logo 'DO MORE' and menu items: 'CHCĘ POMÓC', 'AKCJE', 'CELE', 'ORGANIZACJE', and 'O NAS'. The main content area features a large banner for a fundraising campaign titled 'SPARTANIE W MARATONIE WARSZAWSKIM DLA NIEPEŁNOSPRAWNYCH DZIECI'. The banner includes a progress bar showing 'ZBIERAM 42 195 zł' and 'MAJĄ JUŻ 26%'. Below the banner, there are several smaller campaign cards, such as 'Odnik' (Zebrań 28 170,338), 'Lipcowe Młoty' (Zebrań 740), 'Run for Life' (Zebrań 2715), and 'Socjoni dla ZWARZAJĄC 60 w Poznaniu' (Zebrań 120 36). At the bottom, there are three main action buttons: 'DZIAŁAJ I POMAGAJ (TO ZAJMIE 5 MINUT)', 'POMÓŻ BEZPOŚREDNIO (TO ZAJMIE 5 MINUT)', and 'DODAJ ORGANIZACJĘ (TO ZAJMIE 5 MINUT)'. The 'DZIAŁAJ I POMAGAJ' button includes sub-points: 'I Skwituj akcję', 'II Wyprzej ją', and 'III Pomóż potrzebującym'. The 'POMÓŻ BEZPOŚREDNIO' button includes: 'I Zdobądź cele', 'II Wybierz formę pomocy', and 'III Powieś potrzebującym'. The 'DODAJ ORGANIZACJĘ' button includes: 'I Dodaj swoją organizację', 'II Określ cele', and 'III Zbierz potrzebne dane'. A central button labeled 'ZOBACZ AKCJE ZAKOŃCZONE SUKCESEM' is also visible.

popularność sklepu jest nadal ograniczona, nie inwestujemy w reklamę, a jego marka rozprzestrzenia się „pocztą pantoflową”. To jedyny bodajże sklep w sieci, z którego dochód całkowicie przeznaczony jest na pomoc potrzebującym psom – wyjaśnia Katarzyna Tomasik, prezes zarządu Pomorskiej Fundacji Rottka. Spore wzięcie ma też rękodzieło, które od 2008 r. sprzedaje online Pracownia Rzeczy Różnych SYNAPSIS z Wilczej Góry. W ofercie Pracowni znajdziemy naszyjniki, bransoletki, broszki, kartki okolicznościowe, miski, patery, notesy oraz zegary ceramiczne.

– Nasz sklep to nie tylko okazja do sprzedaży, ale przede wszystkim informacja dla

7 funtów nakarmimy np. rodzinę z krajów trzeciego świata, za 27 funtów przybliżymy tamtejszym nauczycielom nowe metody nauczania, a za 17 funtów pomożemy dziewczynkom rozpocząć szkolną naukę.

Z kolei indyjska wersja portalu sprzedażowo-aukcyjnego eBay oferuje od 2005 r. tzw. Charity.Shop.eBay.in, czyli zwolnioną z dodatkowych opłat przestrzeń sprzedażową dla lokalnych organizacji. Efekt? Prawie 60 indyjskich NGO-sów zdecydowało się już na sprzedaż w Internecie.

Innym przykładem sklepu z misją jest witryna amerykańskiej Chicago Architecture Foundation, która celuje w sprzedaż podręczników dla dzieci, puzzli 3D,

klocków lego, koszulek oraz artykułów szkolnych, promujących szeroko pojętą architekturę i projektowanie. Produkty te pokochali zwłaszcza najmłodszy, dla których stworzenie własnego Empire State Building czy Białego Domu z klocków lego to prawdziwa zabawa, a przy tym porządna lekcja projektowania i przywiązania do lokalnej tożsamości.

– Chcemy pokazywać dawne osiągnięcia urbanistyki, podkreślać obecne tendencje i wskazywać, w jaki sposób każdy z nas może odgrywać rolę w kształtowaniu krajobrazu miasta – puentuje Lynn Osmond, prezes i dyrektor zarządzająca Chicago Architecture Foundation.

Jak zacząć?

Organizacje, które chciałyby rozpocząć swoją przygodę z e-commerce, muszą jednak pamiętać, że to nie to samo, co świadczenie usług w tzw. realu. Oprócz samej strategii, potrzebne jest odpowiednia platforma, za pomocą której będzie można sprzedawać on-line.

– Czasami, zamiast tworzyć od zera platformę do sprzedaży, warto spróbować tzw. „rozwiązań w chmurze” [dostępnych on-line o każdej porze i z każdego miejsca – przyp. M.J.], do których wykupujemy dostęp i nie musimy martwić się o infrastrukturę czy aktualizacje kodu. Zamiast tworzyć katalog naszych projektów z możliwością ich wsparcia przez Internet, dołączmy do istniejących platform typu Siepomaga.pl. Zaoszczędzimy na kosztach programistycznych, promocji, obsługi... Tam już jest „rynek”. Ciężko nam promować nasz e-commerce? Pójźmy w f-commerce – sprawdźmy, czy można coś zrobić wśród aktywnych społeczności i grup na facebooku. Zmiana strategii w Internecie jest zwykle tańsza niż w świecie rzeczywistym – twierdzi Adam Zygałdewicz. ■ **Mariusz Juszczak**

Artykuł pochodzi z portalu organizacji pozarządowych www.ngo.pl

Przedsiębiorstwa społeczne zarobią na olimpiadzie

Miasto tegorocznych igrzysk olimpijskich – Londyn – ma szansę przejść do historii jako to, w którym wielka impreza sportowa nie wydręnowała budżetu i nie pozostawiła społecznej pustki. A wszystko dzięki wygranym właśnie przez przedsiębiorstwa społeczne przetargom na działania związane z olimpijskimi nieruchomościami.

Po pierwsze Leisure Trust GLL będzie zarządzał ośrodkiem sportów wodnych

i wielofunkcyjną areną sportową. Z kolei konsorcjum złożone z przedsiębiorstwa społecznego Renaisi, Balfour Beatty i fundacji Groundwork będzie dbać o lokalną społeczność prowadząc park olimpijski.

GLL to nagradzana w brytyjskim konkursie na najlepsze przedsiębiorstwo społeczne organizacja, która prowadzi sieć kilkudziesięciu centrów rekreacyjnych (m.in. baseny, sale gimnastyczne) w Londynie i okolicach. W przeciwieństwie do innych firm zajmujących się podobną działalnością, zysk reinwestuje w lokalne cele społeczne i środowiskowe. Dodatkowo ważną rolę doradczą w organizacji pełni rada interesariuszy, w skład której wchodzi klienci, pracownicy, przedstawiciele lokalnej administracji i inne grupy związane z przedsięwzięciem. Dzięki modelowi zarządzania i działaniu nie nastawionemu na maksymalizowanie zysku, GLL oferuje lokalnej społeczności usługi za stosunkowo niewygórowaną cenę. Dodatkowo prowadzi cały szereg działań nakierowanych na włączanie społeczne grup defaworyzowanych.

Nie inaczej będzie na obiektach olimpijskich. Kontrakt dla GLL zakłada, że co najmniej 75% miejsc pracy zostanie przeznaczonych dla lokalnej społeczności. Ponadto w łańcuchu dostawców mają brać udział przede wszystkim małe i średnie przedsiębiorstwa z okolic. W tym – przedsiębiorstwa społeczne np. świadczące usługi transportowe HCT, czy zajmujący się gospodarką odpadami Recycling Network.

Ponadto GLL ma co roku tworzyć szanse na blisko sto staży i utrzymywać ceny biletów do obiektów sportowych na poziomie zbliżonym do średniej dla innych tego typu obiektów w okolicy.

Podobne zapisy na temat miejsc pracy dla pobliskich mieszkańców oraz wykorzystywania okolicznych dostawców znalazły się w kontrakcie dla Renaisi, przedsiębiorstwa społecznego, które specjalizuje się w rewitalizacji miejskich przestrzeni i rozwoju lokalnym, przykładając dużą wagę do silnego włączania lokalnych społeczności w swoje działania.

Allison Ogden-Newton z organizacji Social Enterprise London przypomina, że wielkie imprezy sportowe, jak olimpiady w Atenach, Sydney czy Atlancie, rozbudzały zawsze duże oczekiwania społeczno-ekonomiczne. Niestety często oczekiwania kończyły się na odizolowanych od społeczności i niezwiązanych z jej potrzebami obiektach. Ogden-Newton ma nadzieję, że dzięki włączeniu londyńskich przedsiębiorstw społecznych w zarządzanie poolimpijskimi nieruchomościami, wraz z gwarancją zaangażowania w życie lokalnej społeczności, Londyn stanie się przykładem, jak olimpiada może przyczynić się do społecznej zmiany.

W tej sytuacji wypadałoby zapytać, ile polskich przedsiębiorstw społecznych otrzyma kontrakty w związku z odbywającym się również w tym roku Euro 2012 oraz – czy osoby odpowiedzialne za organizację myślą o tym, jakie korzyści mogą z imprezy otrzymać społeczności polskich miast goszczących rozgrywki – nie tylko w ich trakcie, ale jeszcze przez wiele lat później.

Krzysztof Cibor

źródło: guardian.co.uk



Stadion Olimpijski w Londynie

Wikikom

Brakuje jeszcze informacji o jednym narzędziu, które łączy organizacje ze sklepami internetowymi. Bardzo modna rzecz na Zachodzie, tzw. cash-back. Za przekierowanie z odpowiedniego portalu i dokonanie zakupu sklepy przekazują część swojego przychodu na organizacje charytatywne. Zamiast płacić za kolejny baner czy reklamę, mogą wydatkować te pieniądze zdecydowanie lepiej. W Polsce to rozwiązane nie jest jeszcze zbyt popularne, ale jest już pierwszy podmiot www.domore.pl, który wprowadza to narzędzie na rynek ngo. Z pewnością zmieni to relacje fundacji ze sklepami.

Tekst z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie

Jak skutecznie walczyć

Kolejny rok kryzysu uświadamia nam coraz mocniej problemy, z jakimi zmagają się europejski rynek pracy. Stanie w miejscu przestało być bezpieczne. Jeśli chcemy osiągnąć ambitne cele strategii Europa 2020 potrzebujemy nowych, międzysektorowych rozwiązań, włączających do pracy zarówno administrację publiczną i biznes, jak i organizacje społeczne – to jedno z ważniejszych przesłań konferencji Employment Forum, która odbyła się w Brukseli.

– Rynek pracy jest jak kostka Rubika, której ściankami są: gospodarka, sektor finansowy, edukacja, krajowe strategie. Jeśli nawet uda ci się ułożyć jedną ze ścianek, trudno będzie ułożyć następną bez rozwalenia tego, co już osiągnąłeś – powiedział Bob Gibbs z brytyjskiej firmy konsultingowej RWG, występując na konferencji Employment Forum w Brukseli. Podczas dwudniowego wydarzenia przedstawiciele biznesu, administracji i NGO zastanawiali się, co zrobić, by klocki europejskiej kostki Rubika nie rozsypały się.

Mobilność receptą na kryzys?

Europejska konferencja, podczas której wymieniane są doświadczenia dotyczące polityk zmierzających do zwiększenia zatrudnienia i uczynienia rynku pracy dostępnym dla wszystkich, została zdominowana przez kryzys ekonomiczny.

Koos Richelle, dyrektor w Dyrekcji Generalnej ds. zatrudnienia, powiedział podczas panelu rozpoczynającego konferencję, że sytuacja na europejskim rynku pracy nie wygląda dobrze. Wskaźniki zapisane w strategii Europa 2020 oznaczają, że w ciągu następnych dziewięciu lat w Europie powinno znaleźć się zatrudnienie dla dodatkowych 18–20 mln ludzi. Dodał, że nikt nie myśli o obniżaniu celów zapisanych w strategii. 75-procentowe zatrudnienie w Europie zdaniem Richelle wciąż jest możliwe. Dyrektor wskazał na potencjał, który można uwolnić. W Unii Europejskiej wciąż do dyspozycji pozostaje 2/3 środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Ponadto – mimo bezrobocia – kraje unijne zgłaszają około 2 milionów wakatów. A liczba ta może rosnąć. Według danych przedstawionych przez Richelle, w związku ze starzejącym się społeczeństwem i wydłużaniem życia, za 10 lat sama służba zdrowia i opieka społeczna we wszystkich

krajach unijnych może mieć deficyt około 2 milionów pracowników.

W tym kontekście Richelle podkreślił wagę zwiększenia mobilności geograficznej na europejskim rynku pracy (obecnie jedynie niecałe 3% europejskich pracowników pracuje poza swoją ojczyzną). Bariery, które należy pokonać, to przede wszystkim język i kultura, ale istotne jest również wprowadzenie ułatwień w międzynarodowym uznawaniu kompetencji pracowników.

Strukturalne problemy – lepiej widoczne

Jak jednak zauważył Steven D’Haeseleer, dyrektor organizacji BusinessEurope, kryzysu nie można obarczać odpowiedzialnością za wszystkie obecne problemy europejskiego rynku pracy. D’Haeseleer zauważył, że w istocie kryzys uwypuklił jedynie strukturalne problemy targające już wcześniej Unią Europejską i jej rynkiem pracy.

Jednym z takich strukturalnych problemów są kwestie związane z zarządzaniem wiekiem. Z jednej strony mamy wzrastającą liczbę młodych osób pozostających poza rynkiem pracy (często bardzo długo, co jest destrukcyjne dla ich przyszłości), z drugiej – starzejące się społeczeństwo, co pociąga za sobą między innymi konsekwencje w postaci konieczności wydłużenia wieku aktywności zawodowej.

Androulla Vassiliou, unijna komisarz ds. edukacji i młodzieży zwróciła uwagę, że jeśli nie uda nam się dzisiaj podjąć efektywnej walki z narastającym bezrobociem wśród młodych, wkrótce będziemy mieli do czynienia z całym pokoleniem Europejczyków, którzy nie mają żadnego doświadczenia na rynku pracy.

Choć kwestie młodzieży wciąż są bardzo istotne i pojawiały się w wielu wystąpieniach, to w tym roku motywem przewodnim konferencji byli pracownicy 50+ i tak zwana srebrna gospodarka (czyli gospodarka, w której istotne miejsce mają pracownicy w wieku okołoemerytalnym). Więcej na ten temat można przeczytać w raporcie *It’s time to manage age*, wydanym z okazji konferencji przez grupę Adecco. Autorzy ra-

portu zwracają między innymi dużą uwagę do korzyści, jakie może odnieść pracodawca, zatrudniając osoby w różnym wieku, w tym osoby starsze.

Im większa różnorodność, tym większa kreatywność

Wątek zróżnicowanego środowiska pracy, zatrudnienia, które nie stwarza sztucznych barier powracał podczas konferencji wielokrotnie.

O przełamaniu stereotypów w rolach zawodowych kobiet i mężczyzn opowiadała Ari Hautaniemi i Riita Valtila z Wyższej Szkoły Nauk Stosowanych w Lahti. Choć Finlandia, jako kraj skandynawski, może wydawać nam się rajem równouprawnienia, okazuje się, że obywatelom tego państwa nieobce są uprzedzenia. Kobiety rzadko decydują się na karierę przedsiębiorców, niechętnie też wybierają kierunki technicz-



ne, które mogą zaowocować zatrudnieniem w będącym tak ważnym dla Finlandii sektorze nowych technologii.

Z kolei mężczyźni zbyt rzadko wybierają wykształcenie pedagogiczne czy w służbie zdrowia. Tymczasem, jak pokazywali prelegenci, równy dostęp płci do poszczególnych zawodów to nie tylko kwestia sprawiedliwości, ale również – motor rozwoju. Z badań prezentowanych przez Finów wynika, że najlepsze warunki dla innowacyjności grupy są tam, gdzie podział na płcie jest równomierny.

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie

O większe zatrudnienie?

Zatrudnienie przez piłkę

O wartościach płynących z różnorodności kadr przypomniał również przedstawiciel dużego biznesu, Jacques Spelkens z GDF SUEZ. Ta zatrudniająca na całym świecie ponad 200 tys. osób, francuska firma energetyczna wychodzi z założenia, że jej zatrudnienie musi odzwierciedlać zróżnicowanie społeczne środowiska, w którym powstaje.

Dlatego Suez prowadzi szereg programów skierowanych między innymi na wyjątkowo trudne zadanie, jakimi jest aktywizacja zawodowa młodzieży z francuskich przedmieść wielkich miast. „Dla tych młodych ludzi często jedynym autorytetem są sportowcy. Dlatego postanowiliśmy dobrać do nich poprzez piłkę nożną”.

Program „But d'Emploi” polega na zainteresowaniu młodych ludzi pracą poprzez wykorzystanie ich zainteresowania piłką



nożną. Dzięki treningom młodzież uczy się wartości, jaką przynosi regularność i podnoszenie kwalifikacji. Z kolei podczas meczów, w której po jednej stronie stają młodzi mieszkańcy przedmieść, a po drugiej – pracownicy korporacji, pojawiają się pierwsze kontakty i wzajemne zainteresowanie.

Spelkens podkreślał, że jego firma uważa, że nie można dalej prowadzić działalności gospodarczej bez głębokich związków z lokalną społecznością. Dlatego promuje model nazywany współkonstruowaniem w partnerstwie z lokalnymi partnerami

(administracją publiczną, szkołami, organizacjami pozarządowymi).

Wzrastające znaczenie partnerstw

Słowo „partnerstwo” pojawiało się na konferencji nie raz i – co ciekawe – bardzo często w ustach „korporacyjnych” prelegentów. O ciekawych przykładach na efektywność partnerstw prywatno-społecznych w zakresie rynku pracy opowiadali przedstawiciele dwóch firm zajmujących się dostarczaniem usług publicznych.

Pierwsza firma to Working Links, spółka utworzona 11 lat temu w Wielkiej Brytanii, z inicjatywy rządu. Akcjonariuszami spółki są administracja publiczna, dwie agencje zatrudnienia (Manpower i Capgemini) oraz organizacja pozarządowa Mission Australia.

Working Links specjalizuje się w doprowadzaniu na rynek pracy osób z grup trudno zatrudnialnych – byłych więźniów, długotrwale bezrobotnych, osób po kryzysach psychologicznych, imigrantów, a ostatnio również osób z grupy NEET (młodych, którzy ani nie pracują, ani się nie uczą).

Bezrobotni trafiają do Working Links ze skierowaniem z brytyjskich publicznych służb zatrudnienia (JobCenterPlus). Specjaliści agencji oceniają, jak daleko od rynku pracy znajduje się dana osoba, ustalają, jakiego rodzaju wsparcia potrzebuje ona do zlikwidowania tych deficytów i przystępują do pracy. W pracy tej nie są jednak sami. Working Links współpracuje z około tysiącem organizacji pozarządowych. Dzięki nim zyskuje nie tylko dokładny ogląd sytuacji na lokalnym rynku pracy, na którym działa dany NGO, ale również wiedzę i doświadczenie jego pracowników w działaniach skierowanych do określonej (często bardzo wąskiej, a przez to specyficznej) grupy docelowej. Firma działa również poza granicami Wielkiej Brytanii – w kilku krajach arabskich oraz, od niedawna, w Polsce, gdzie na zlecenie Ministerstwa Obrony Narodowej zajmuje się doradztwem zawodowym, treningiem i pośrednictwem pracy dla byłych żołnierzy wkraczających na otwarty rynek pracy.

Podobną formułę, również w szeroko zakrojonym partnerstwie publiczno-prywatno-społecznym realizuje firma A4e. Jej przedstawiciele zwracali uwagę na wartości, jakie wnosi do wspólnego działania każda ze stron partnerstwa. Prywatne agencje podejmują ryzyko, mają elastyczny dostęp do zasobów (łatwo dostosowują skalę działania do aktualnych potrzeb), wiedzę i doświadczenie oraz

procedury i standardy. Strona publiczna dysponuje strategicznym spojrzeniem na planowaną zmianę, funduszami i profesjonalnym podejściem. Trzeci element układanki: partnerzy z sektora organizacji pozarządowych, to przede wszystkim zaangażowanie w lokalną wspólnotę i zasobów społeczeństwa obywatelskiego, perspektywa inna niż u pozostałych partnerów i doświadczenie w pracy łamiącej tradycyjne, branżowe podziały.

Pieniądze za wyniki

– to się opłaca

Prezentujący na konferencji swoje działania przedstawiciele A4e opowiadali o założeniach projektów, które finansowane są w zależności od osiągniętych wyników. Na takiej zasadzie funkcjonuje choćby brytyjski Work Program.

Publiczne służby zatrudnienia, podpisując kontrakt z agencją, ustalają cele zatrudnieniowe, od zrealizowania których uzależniona będzie ostateczna wypłata środków. W kontrakcie są również zawarte kwoty przysługujące za doprowadzenie do zatrudnienia skierowanych do programu osób. Kwoty te są tym wyższe, im dalej od rynku pracy znajduje się dana grupa osób.

Agencja pierwszą, niewielką transzę środków otrzymuje wraz z osobą, z którą ma pracować. Kolejna transza pojawia się dopiero w momencie zatrudnienia tej osoby. Ale całość zakontraktowanej wypłaty znajdzie się na koncie agencji dopiero wówczas, gdy były bezrobotny przepracuje w swoim miejscu pracy określoną ilość czasu (najczęściej rok lub dwa).

Przedstawiciele A4e podkreślają, że system, w którym publiczne środki wypłacane są za efekt a nie za proces, służy innowacyjności rozwiązań – agencja zmuszona jest do poszukiwania najlepszych rozwiązań, które faktycznie zakończą się sukcesem – zarówno dla agencji (otrzyma zapłatę za swoją pracę), jak i dla osoby wykluczonej (znajdzie zatrudnienie), a także dla społeczeństwa i administracji publicznej. Nie bez znaczenia jest finansowa efektywność takiego systemu kontraktowania usług rynku pracy.

Wiele wskazuje na to, że nawet jeśli wielosektorowe partnerstwa nie są ostateczną receptą na ułożenie kostki Rubika europejskiego rynku pracy, to wzrasta ich znaczenie, jako narzędzia, które przyspiesza proces układania i czyni go bardziej efektywnym. ■

Krzysztof Cibor

źródło: bezrobocie.org.pl

Podziel się historią

Jak zarządzać wielką spółdzielnią mieszkaniową? Czy nieduże szwalnie mają jeszcze rację bytu? I co zrobić, aby turystyka była społecznie odpowiedzialna? Odpowiedzi możemy znaleźć na powstałym niedawno serwisie Stories.coop.

Jednym z projektów utworzonych wokół zainaugurowanego niedawno Międzynarodowego Roku Spółdzielczości jest strona publikująca najciekawsze przykłady spółdzielczości. Twórcy Stories.coop chcą przez najbliższy rok gromadzić informacje o kooperatywach i spółdzielniach ze wszystkich zakątków globu. Zarówno tych prosperujących na dużą skalę, jak i tych niedużych, działających dla małych, lokalnych wspólnot. Wszystko po to, aby stworzyć obraz światowej spółdzielczości w jej wszystkich, czasem najbardziej zaskakujących, odmianach.

Spółdzielcze narracje z całego świata

Historie spółdzielcze mają być dla wielu ludzi inspiracją. Ich celem jest też zaprezentowanie, jak wiele korzyści może przynieść poziome i demokratyczne zarządzanie procesem biznesowym. „Opowieści łączą ludzi poprzez siłę słów i obrazów. Opowieści mówią o faktach i odwołują się do naszych emocji, przez co twoja historia może mieć trwały wpływ” – deklarują twórcy strony Stories.coop.

W serwisie pojawiły się już opowieści z Kanady, Danii, Niemiec, Ghany, Włoch, Meksyku, Maroka, Holandii, Nowej Zelandii, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Korei Południowej.

Swoją historią podzieliła się m.in. słynna sieć hosteli „Le Mat”, która zrzesza spółdzielnie socjalne świadczące usługi hotelarskie i turystyczne. Personel hosteli i pensjonatów stanowią osoby niepełnosprawne. Le Mat słynie z niezwyklej dbałości o jakość i wysoki standard usług. Promuje turystykę opartą o zrównoważony rozwój i ekologię. Sieć świadczy usługi noclegowe we Włoszech i w Szwecji. Jest ponadto jednym z najciekawszych przykładów franczyzy społecznej w Europie, gdzie kładzie się nacisk na demo-

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie



kratyczne zarządzanie i realny wpływ każdego franczyzobiorcy na działalność sieci.

Tanie mieszkania i modne spodnie

Inspiracją dla polskich spółdzielców może stać się społeczne przedsiębiorstwo z Wielkiej Brytanii „whomadeyourpants?”, szyjące spodnie z fabrycznych odpadków materiałów tekstylnych, odbieranych z dużych fabryk. Przedsiębiorstwo daje pracę kobietom, które mają problem z odnalezieniem się na rynku. Przedsięwzięciem kieruje Becky John, która dla tego przedsięwzięcia rzuciła dużo lepiej płatną pracę w korporacji tylko dlatego, że chciała połączyć etyczny biznes z produkcją eleganckich spodni. Firma funkcjonuje jako spółdzielnia pracy i jest własnością pracowników. Dla Becky największą radością jest obserwacja, jak jej współpracownicy wychodzą z biedy, uczą się nowych rzeczy i czerpią ogromną satysfakcję z tego, co robią. Podstawą sukcesu „whomadeyourpants?” jest modny i starannie wykonany krój, który może być atrakcyjny dla najbardziej wymagających klientów.

Znakomity film na temat swojej działalności przygotowało stowarzyszenie spółdzielni mieszkaniowych KAB z Danii. Film opisuje partycypacyjny system zarządzania spółdzielniami, jak również ogólną sytuację tych podmiotów w Danii. Dowiadujemy się z niego chociażby, że co piąty Duńczyk jest członkiem spółdzielni mieszkaniowej, a sektor ten prężnie się rozwija i wypiera system

mieszkań socjalnych ze względu na niskie koszty utrzymania i możliwość osobistego zaangażowania w sprawę wspólnoty.

Polacy, zgłaszajcie się!

Czy polscy spółdzielcy mogą się zaprezentować w serwisie? Oczywiście, aczkolwiek trzeba się do tego profesjonalnie przygotować. Swoją historię można opublikować w formie notki, filmu ilustrującego działalność, prezentacji czy po prostu zdjęcia. Treść należy następnie wysłać redaktorom za pośrednictwem specjalnej aplikacji zgłoszeniowej. Jedynym warunkiem koniecznym do przyjęcia naszego zgłoszenie jest to, że informacja musi być napisana w języku angielskim.

Redaktorzy zastrzegli sobie możliwość selekcji materiału. Założenie jest takie, aby każdego dnia pojawiła się jedna, inspirująca historia. Łącznie opublikowanych zostanie 366 osobnych przykładów.

Twórcy strony zamieścili też kilka wskazówek przydatnych przy tworzeniu informacji. Najciekawsze może być przede wszystkim prezentowanie historii spółdzielni poprzez jednostkowe historie założycieli, byłych i obecnych pracowników. Zebranie suchych informacji o funkcjonowaniu zdecydowanie nie jest tym, co twórcy Stories.coop chcieliby nagrodzić publikacją. Informacja nie powinna być też zbyt długa, bo mogłaby zniechęcić czytelników i odwrócić ich uwagę od rzeczy najistotniejszych. ■

Redakcja ekonomiaspoleczna.pl, muz

źródło: Stories.coop



Innowacyjny ZAZ

Dobre praktyki

Jarosławski Zakład Aktywności Zawodowej prowadzony jest przez Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym „Koło” w Jarosławiu. Przez cztery lata działalności rozwinął się, poszerzył ofertę i dał pracę kolejnym pracownikom z niepełnosprawnością.

ZAZ rozpoczął działalność 27.12.2007 r. Na początku zatrudnienie znalazło w nim 30 niepełnosprawnych. Teraz pracuje ich już 40 (przede wszystkim osoby z upośledzeniem umysłowym czy też chorobami psychicznymi) oraz 16 osób z kadry, w tym sześciu trenerów pracy. Mieści się w użyczonej przez władze miasta dawnej Przychodni Chorób Gruźliczych, która długo stała pusta i zdewastowana i dopiero PSOUU ją wyremontowało. Najwięcej osób zatrudnionych jest w kuchni, a gastronomia to główna działalność Zakładu. Na przygotowywane przez niepełnosprawnych posiłki czekają uczniowie kilku szkół, podopieczni Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego oraz klienci z pobliskiego osiedla.

– Wydajemy ponad 300 posiłków dziennie, z czego większość dowozimy do placówek oświatowych z powiatu jarosławskiego, gdzie wygraliśmy przetargi – mówi Wiesław Grenda, kierownik Zakładu Aktywności Zawodowej w Jarosławiu. – Przyjmujemy coraz większe zamówienia na catering, dla większej liczby uczestników oraz z dużym urozmaiceniem menu. Posiadamy stałych klientów – instytucje i firmy. Na miejscu pieczemy ciasta do naszej kawiarenki, która położona jest w centrum Jarosławia. Sprzedajemy także obiady w naszej przyzakładowej „Stołówce za parkiem”.

W atrakcyjnie położonej kawiarence pracuje pięcioro ludzi, w tym czworo niepełnosprawnych. Kawiarenka działa już od czterech lat. – Parzymy najlepszą kawę

w mieście, a także serwujemy domowej roboty ciasta – zachwała Małgorzata Ginter-Łyżeń, menedżer lokalu. – Ponadto mamy kilka rodzajów herbaty, sałatki, naleśniki. Roznosimy także swoje wyroby w obrębie rynku, np. do budynku ratusza, do firm, oddziałów banków.

Raz w miesiącu w galerii przedmiotu odbywają się wernisaże i wieczorki poetyckie, na które przychodzi sporo osób. To ważne miejsce na kulturalnej mapie Jarosławia.



Produkcja podpałki jest tylko jednym z elementów działalności gospodarczej jarosławskiego Zakładu Aktywności Zawodowej, który zatrudnia osoby niepełnosprawne

Swoją twórczość prezentują tam także osoby niepełnosprawne.

Z kolei trzysobowa grupa porządkowa zajmuje się sprzątnięciem biur. Grupa ogrodnicza liczy cztery osoby, które m.in. sprzątają groby i ogrody. Kolejny dział w ZAZ-ie to produkcja ekologicznych, bawełnianych



Podpałka K-Lumet jest sztandarowym produktem ZAZ-u w Jarosławiu, którym wyróżnia się on spośród innych tego typu placówek w Polsce

torieb. Pracownicy zajmują się tym zimą, gdy pogoda nie pozwala na prace w ogrodzie. Nadruki na torbach są różne, przedstawiają np. widok Jarosławia. Ale może się na niej znaleźć logo firmy, promowanego projektu czy herb miasta lub gminy. Tę pracę mogą z łatwością wykonywać także pracownicy ze znacznym stopniem niepełnosprawności.

Innowacyjna podpałka

Najnowsza oferta ZAZ-u to podpałki ekologiczne do kominków i grilla K-Lumet, produkowane na licencji szwajcarskiej (o czym szerzej pisaliśmy w pierwszym numerze „Biznesu i Etosu”). Ten innowacyjny, znany także z telewizyjnych reklam, produkt jest jakby stworzony do tego, by wyrabiali go niepełnosprawni. Kilka zalanych woskiem patyczków wkładanych w rolkę po papierze toaletowym, a do tego dodawany jest knot. Tego można się szybko nauczyć.

– Naszym mottem jest hasło „Życie nie jest idealne, ale nasza praca tak” – podsumowuje Wiesław Grenda. – Dla każdego znajdujemy zajęcie odpowiadające jego umiejętnościom oraz predyspozycjom psychofizycznym. ■

Adam Cyło



Pomysł na K-Lumet

Podpałkę K-Lumet wymyślił w latach 90. XX w. Rudi Rettenmund – opiekun grupy osób z upośledzeniem umysłowym. Podobno na genialny pomysł wpadł podczas jedzenia szparagów owiniętych plastrem boczek. Pomyślał, że podobnie jak powiązane są szparagi, można tak związać drewniane patyczki i włożyć do środka knot. Boczek zastąpił środek rolki po papierze toaletowym, a całość powinna zostać jeszcze zanurzona w wosku.



Unijne pieniądze budują Podkarpacie

Za cztery miesiące wyrwiemy kartkę z kalendarza, która odliczy nam ósmy rok obecności w Unii Europejskiej. Kto ma dobrą pamięć, ten przypomni sobie, ilu było przeciwników naszej akcesji do Unii Europejskiej i jakimi posługiwali się argumentami. Warto więc pokusić się o refleksję, co by było z naszą Polską i nami – jej mieszkańcami, gdybyśmy byli poza Unią. Poza korzyściami nieprzeliczalnymi na pieniądze (na przykład podróżowanie po Europie bez granic, czyli bez paszportu i kontroli celnej), najbardziej odczuwalna jest unijna pomoc finansowa. Bez miliardów euro, płynących ze wspólnej europejskiej kasy, niemożliwy byłby skok cywilizacyjny, jakiego dokonujemy. Także zamortyzowanie kryzysu gospodarczego i finansowego, którego apogeum nastąpiło w 2008 r. i z którego skutkami większość europejskich państw boryka się do dzisiaj.

W styczniu 2012 r. opublikowano wyniki analiz przeprowadzonych przez Instytut Badań Strukturalnych, Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową i Wrocławską Agencję Rozwoju Regionalnego. Wnioski są oczywiste – podczas kryzysu znacząca część inwestycji w sektorze publicznym realizowana była z pieniędzy unijnych. Wyliczono, że fundusze z UE napędzały w tym okresie inwestycje o minimum 17%, a maksimum aż o 35%. Bez tych pieniędzy PKB w 2011 r. byłby mniejszy w naj-

lepszym razie o 3,7%, a w najgorszym aż o 5,6%. A jak pieniądze unijne przeobrażają nasze Podkarpacie?

Unijne 10 miliardów

Suche stwierdzenie, że bez pomocy finansowej Unii mielibyśmy o dwie trzecie mniej inwestycji od tych, które są obecnie realizowane na terenie województwa podkarpackiego, do wyobraźni raczej nie trafia. Tak jak nie trafiają dane podawane w miliardach czy milionach złotych. Aby więc trafiły do naszej wyobraźni, trzeba je, jak się popularnie mówi – „rozebrać na czynniki pierwsze”.

Liczba inwestycji i przedsięwzięć gospodarczych, zarówno tych dużych, jak i małych, finansowanych z udziałem pieniędzy z Unii Europejskiej, zamknie się w województwie podkarpackim liczbą niemal 6,5 tysiąca. Wśród nich będzie opiewające na 20 czy 30 tys. zł wsparcie pomysłu na niewielkie przedsięwzięcie gospodarcze młodego człowieka, który dopiero co zaczął dorosłe życie, a także idące w dziesiątki milionów złotych dotacje dla już działających przedsiębiorstw i miliardy złotych na budowę podkarpackiej autostrady. W sumie podczas siedmiu lat, od roku 2007 do 2013, zrealizowane zostaną u nas małe, średnie, duże i bardzo duże inwestycje o wartości 16,34 mld zł. W tej kwocie zawarte jest dofinansowanie z Unii Europejskiej opiewające na niemal 10 mld zł (dokładnie 9 mld 821 mln zł). Łatwo więc policzyć,

że bez wsparcia finansowego UE na niemal dwie trzecie przedsięwzięć nie byłoby pieniędzy. Ponieważ każda zrealizowana inwestycja wiąże się z utworzeniem nowych miejsc pracy, łatwo też przewidzieć, że ich brak pociągnęłoby za sobą znaczący wzrost bezrobocia.

„Wschód” się rozwija

Umowna „ściana wschodnia” to województwa: podkarpackie, lubelskie, podlaskie, warmińsko-mazurskie i świętokrzyskie. Z kwotą inwestycji 16,34 mld zł na lata 2007–2013, Podkarpacie zajmuje pierwsze miejsce w gronie tych województw. Lubelskie ma o prawie 4 mld zł mniej (12,4 mld zł), podlaskie o ponad połowę mniej (7,9 mld zł), świętokrzyskie o około 6 mld zł mniej, a warmińsko-mazurskie o ponad 3 mld zł mniej. Skąd tak wysokie nakłady na Podkarpacie? Odpowiedź jest prosta – lwią część z owych 16,34 mld zł „zjada” budowa autostrady oraz innych inwestycji drogowych. Listę inwestycji finansowanych przez UE sporządzono według wartości poszczególnych przedsięwzięć, poczynając od najdroższych. W pierwszej dziesiątce inwestycji Podkarpacia siedem miejsc zajmują inwestycje komunikacyjne, a spośród nich aż 6 dotyczy budowy dróg.

Cztery i pół tysiąca na głowę

Przeciętny mieszkaniec Podkarpacia będzie największym (po mieszkańcu woj. warmińsko-mazurskiego) beneficjentem unijnej pomocy we wschodniej Polsce. Na głowę mieszkańca naszego województwa kwota dotacji z UE wyniesie 4667 zł i będzie o ponad 1300 zł wyższa od przypadającej na mieszkańca woj. lubelskiego. Mieszkaniec Podlaskiego dostanie o 800 zł mniej od nas, a świętokrzyskiego niecałe 300 zł mniej. Pod względem wysokości unijnej pomocy per capita bezwzględnymi liderami są mieszkańcy województwa warmińsko-mazurskiego z dotacją wynoszącą 5591 zł.

W latach 2007–2013 w pięciu województwach naszej „ściany wschodniej” 37 295 przedsięwzięć gospodarczych dotowanych jest i będzie przez Unię Europejską. Kwota dotacji wyniesie ponad 35 mld zł, a wartość wszystkich inwestycji przekroczy 60 mld zł.



Budowa autostrady A4 na Podkarpaciu wkroczyła w decydującą fazę, na wielu jej odcinkach pojawił się już asfalt



To ogromne pieniądze. Jak wyglądałyby bez tych pieniędzy nasza „ściana wschodnia”? Ilu mieszkańców tej części Polski byłoby bez szans na prowadzenie działalności gospodarczej? I w konsekwencji – ilu w poszukiwaniu tej pracy wyjechałoby za granicę? Jak bez tych ludzi i prowadzonej przez nich działalności wyglądałoby i nasze Podkarpacie i Lubelszczyzna, a także Świętokrzyskie, Podlaskie, Warmia i Mazury? Warto też pamiętać, że pomimo tych miliardów złotych dotacji nasze województwa i tak są dostarczycielami największej liczby emigrantów, którzy opuszczają Polskę w poszukiwaniu pracy.

„Polska Wschodnia” najlepsza dla Podkarpacia

Pięć województw tzw. „ściany wschodniej” otrzymało dodatkową kwotę na inwestycje w ramach programu nazwanego „Rozwój Polski Wschodniej”. Intencja jest oczywista – doinwestowanie tej części Polski, która wedle wszelkich statystyk należy do najuboższych regionów Unii Europejskiej. Z kwoty przekraczającej nieco 4 mld zł, najwięcej otrzymało województwo podkarpackie. Przypadło nam w udziale 910 mln zł, dzięki którym realizowanych będzie 15 przedsięwzięć. Najwięcej, bo aż 33 przedsięwzięcia, mimo że otrzymało tylko 883 mln zł, zrealizuje w ramach tego programu województwo lubelskie. Warmia i Mazury do-

staną 801 mln zł (14 przedsięwzięć), podlaskie prawie 768 mln zł (15) i świętokrzyskie 742 mln zł (9).

Kto u nas na Podkarpaciu skorzysta z pieniędzy programu, którego celem jest przyspieszenie rozwoju „Polski Wschodniej”? Na pewno Rzeszów, ale także Jasło, Przemyśl, Stalowa Wola, Tarnobrzeg. W Jasionce pod Rzeszowem światowy standard i wyposażenie w nowoczesne samoloty otrzymał Ośrodek Kształcenia Lotniczego Politechniki Rzeszowskiej. Przemyśl i Jarosław dzięki pieniądзом z „Polski Wschodniej” otrzymają obwodnice, dzięki którym nie trzeba już będzie przejeżdżać przez zabytkowe centra tych miast. Jasło uzbroi z „Polski Wschodniej” tereny przeznaczone pod inwestycje przemysłowe, dofinansowane zostaną także uczelnie w Rzeszowie, Przemyślu, Stalowej Woli.

Punkt siedzenia i punkt widzenia

Do 30 listopada 2011 r. w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego zgłoszono 1 811 wniosków. Ich dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego opiewało na kwotę 4 mld 542 mln zł, która to kwota stanowi 88,3% ogółu środków na realizację RPO na Podkarpaciu. To są już zgłoszone wnioski. Natomiast do 30 listopada zakończono realizację 753 projektów, których dofinansowanie z EFRR wyniosło 1 mld 163 mln zł. Które z nich są najważniejsze?

To zależy, do kogo zwrócimy się z tym pytaniem. Urzędnicy najwyższego szczebla urzędu marszałkowskiego będą więc mówić, że owszem wszystkie projekty w ramach RPO są ważne, ale najważniejsze są te spoza RPO, czyli z Programu Infrastruktura i Środowisko. Bo z tego programu finansowana jest budowa autostrady A4 z Krakowa do Rzeszowa i gdy ona w tym roku powstanie, to już nikt nie będzie mówił, że najtrudniejszy odcinek podróży z Rzeszowa do na przykład Paryża, to ten z Rzeszowa do Krakowa. Z Programu Infrastruktura i Środowisko wyda się też w sumie ponad 200 mln zł, aby lotnisko w Jasionce pod Rzeszowem straciło charakter polowego lotniska sił powietrznych Armii Czerwonej, a otrzymało sznyt właściwy dla portów lotniczych średniej wielkości miast Unii Europejskiej. Urzędnicy marszałkowscy na każdym kroku będą podkreślać, że dzięki funduszom Unii Europejskiej udaje się wreszcie skomunikować Rzeszów i Podkarpacie z resztą Polski i Europą.

Rektor Politechniki Rzeszowskiej powie, że owszem, pieniądze z RPO są ważne i istotne, ale przede wszystkim będzie chwalił „Rozwój Polski Wschodniej”, bo jego uczelnia wzbogaciła się dzięki niemu o laboratoria i ich wyposażenie, nowe obiekty dydaktyczne, a największy klejnot tej uczelni, czyli Ośrodek Kształcenia Lotniczego o nowy hangar, stację paliw, symulator, a przede wszystkim nowoczesne i oszczęd-



Nowoczesny terminal lotniczy w podrzeszowskiej Jasionce

ne samoloty, które startować i lądować będą wreszcie na liczącej niemal kilometr nowej drodze startowej z asfaltobetonu.

Prezydent Przemysła i jego odpowiednik w Jarosławiu też pochwalą „Rozwój Polski Wschodniej”, bo dzięki niemu ich miasta będą wreszcie miały obwodnice. Wójtowie małych i biednych gmin będą chwalić każdy program, z którego uzyskają pieniądze na te swoje małe inwestycje, a już najbardziej te, dzięki którym młodzi mieszkańcy ich gmin będą mogli uruchomić swoje „mikrobiznesiki” i nie będą musieli porzucać stron rodzinnych za pracą gdzieś na obczyźnie. No i będą płacić podatki do gminy, a nie do jakiegoś „ofisu”.

Z Unią jednak lepiej

Fundusze unijne z pewnością przekładają się na wzrost poziomu życia w poszczególnych województwach, w tym na Podkarpaciu. Ten wzrost wiąże się zarówno ze wzrostem PKB w ujęciu całego województwa, jak i na głowę każdego jego mieszkańca, przekłada się także na wzrost zatrudnienia. Jak pod tym względem Podkarpacie wygląda na tle innych regionów kraju? Wcale nie tak źle.

Przedstawiając te kwestie posłużymy się danymi z lat 2004–2008, kiedy to fundusze unijne przeznaczone dla Polski były w porównaniu z obecnym okresem niewielkie, bo było to 13 mld euro rozłożone na trzy lata. Drugie dane dotyczą natomiast prognoz na lata 2010–2015, czyli okresu, podczas którego Polska wchłonie owe 62 mld euro z unijnego budżetu na lata 2007–2013.

Jaki więc był wpływ funduszy unijnych z lat 2004–2008 na wzrost PKB na głowę mieszkańca Podkarpacia? Niewielki, bo udział unijnych pieniędzy we wzroście PKB per capita wyniósł w naszym województwie w wymienionym okresie

ledwie 2%. Ale i tak był on na Podkarpaciu większy niż w dziewięciu innych województwach. W sąsiadującej z nami Małopolsce było to 1,2%, na Śląsku oraz na Dolnym Śląsku 1,4%, w Wielkopolsce i w województwie kujawsko-pomorskim 1,6 %, w opolskim i łódzkim 1,7%, w świętokrzyskim 1,8% i w mazowieckim 1,2%. Największy natomiast efekt w postaci przyrostu PKB na głowę mieszkańca (3%) przyniosły fundusze unijne z lat 2004–2008 w woj. zachodniopomorskim. Jakie wnioski można wysnuć z tych danych? Nieodparcie nasuwa się refleksja, że w województwach o silnej gospodarce wpływ funduszy unijnych na wzrost PKB per capita jest mniejszy, niż w tych regionach, gdzie gospodarka jest mniej dynamiczna. Ale świadczy to też o tym, że gdyby te słabsze regiony nie mogły korzystać z pieniędzy Unii, to dystans pomiędzy nimi a regionami gospo-

darczo prężnymi nie malałby, a wręcz przeciwnie – był coraz większy. Twierdzenie, że unijne pieniądze mają większy, powiedziałbym – zbawienny wpływ na wzrost poziomu życia w regionach słabiej gospodarczo rozwiniętych, potwierdzają prognozy na lata 2010–2015.

Rekordowy udział funduszy unijnych w PKB na głowę mieszkańca odnotują we wspomnianym okresie takie województwa jak warmińsko-mazurskie i podlaskie (po 12,1%), świętokrzyskie (10,6%), lubelskie (10,5%) i nasze podkarpackie (10,1%). Niewiele niższy wzrost odnotuje położone na zachodzie kraju woj. lubuskie, ale w tym akurat przypadku nie jest to zbyt zaskakujące, ponieważ wiele jego parametrów gospodarczych jest zbliżonych do naszego Podkarpacia. Zaskakująco niska jest natomiast prognoza dla zachodniopomorskiego (6,8%). Gospodarczy liderzy naszego kraju,



Kompleks naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Rzeszowskiego w rzeszowskiej dzielnicy Zalesie

owszem, korzystać będą w rozwoju z unijnych funduszy i można przyjąć, że kwotowo skorzystają ze znacznie większych pieniędzy niż regiony gospodarczo słabsze, ale wpływ tych pieniędzy na wzrost PKB na jednego mieszkańca będzie u nich znacznie mniejszy. Na Śląsku będzie to tylko 5%, na Dolnym Śląsku 5,9%, w Wielkopolsce 4,1%, w województwie pomorskim 5,8, w Małopolsce 5,1%, w woj. łódzkim 6,3%, a w mazowieckim, w którym dominuje gospodarka Warszawy, ledwie 3,7 %

Rokowania są obiecujące

Wyniki badań opublikowanych niedawno przez wspomniany wyżej Instytut Badań Strukturalnych oraz IBnGR i WARR, wskazują, że jesteśmy na najlepszej drodze do celu, którym jest dochodzenie do średniego unijnego PKB. Już teraz wiadomo na przykład, że udział funduszy z UE wpłynął w istotny sposób na zmniejszenie różnicy w PKB na głowę mieszkańca Polski a średnią unijną PKB *per capita*. Na Podkarpaciu różnica ta zmniejszyła się o 2,7 % i na „ścianie wschodniej” lepiej było tylko w woj. świętokrzyskim (3,1 %) i warmińsko-mazurskim (3,2 %). Te dane dotyczą 2011 r.

Ale wcześniej, pomiędzy rokiem 2004 a 2008 udział Podkarpacia w tworzeniu krajowego PKB zmalał o jedną dziesiątą procenta, z 3,8 na 3,7%, co jest dowodem na to, że podczas owych czterech lat nie doszło w regionie do żadnego większego przedsięwzięcia inwestycyjnego, które zintensyfikowałoby nasz udział w tworzeniu krajowego PKB, w którym Podkarpacie zajmowało 11 miejsce. Po 2008 r. sytuacja zaczęła ulegać zmianie.

Wiosną 2011 r., podczas konferencji w Politechnice Rzeszowskiej, dr Dariusz Szewczyk, wiceprezes Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, który zajmuje się zawodowo programem „Rozwój Polski Wschodniej”, powiedział: – Jeśli popatrzymy na dane PKB dotyczące Polski Wschodniej, możemy wysnuć wniosek – jest dobrze. Polska wschodnia się rozwija. Tak, ale rozwija się niewystarczająco szybko. Począwszy od roku 1950 każde z województw Polski wschodniej, każdego roku, traciło po ułamku punktu procentowego do pozostałych regionów kraju. Dopiero rok 2008 był pierwszym, w którym przestało narastać negatywne zróżnicowanie między „Polską A” a „Polską B” – konkluduje wiceprezes Szewczyk.

To był pierwszy efekt oddziaływania funduszy unijnych, tych „skromnych”, bo z lat 2004–2008. Rzeczywistą skalę korzyści z funduszy unijnych z lat 2007–2013 poznamy zapewne nie wcześniej niż w roku 2014.



Ośrodek Kształcenia Lotniczego Politechniki Rzeszowskiej otrzymał nowoczesne samoloty

Jacek Stachewicz

„Funduszowe” miejsca pracy

Wzrost PKB to dla przeciętnego Polaka pojęcie abstrakcyjne. Nieabstrakcyjne są natomiast konkrety, a mianowicie – czy fundusze unijne wpływają na sytuację na rynku pracy, to znaczy – czy dzięki unijnym pieniądzom powstają nowe miejsca pracy? To pytanie bardzo istotne i odpowiedź na nie również. Jeśli bowiem pieniądze z Unii Europejskiej pozwolą utworzyć nowe miejsca pracy, to fakt ten wpłynie znacząco na ruchy migracyjne mieszkańców regionów, w których miejsc pracy brakuje. W konsekwencji – młodzi ludzie wyjeżdżają z nich do innych regionów kraju, a od 2004 r., kiedy to Polska została pełnoprawnym członkiem UE, za granicę.

Przeprowadzone dotychczas analizy wskazują dobitnie, że o ile w latach 2004–2009 wpływ unijnych pieniędzy na „wskaźnik zatrudnienia osób w wieku od 15 do 64 lat” kształtował się na poziomie od 1,6% (woj. małopolskie) do 5,2% (woj. zachodniopomorskie), to w latach 2010–2015 będzie on już bardzo istotny. Szczególnie dla województw klasyfikowanych obecnie w drugiej lidze gospodarczej. Według prognoz najwyższy wzrost zatrudnienia dzięki funduszom unijnym powinien nastąpić

w województwach: warmińsko-mazurskim (10,6%), podlaskim (10,1%), lubuskim (9%), zachodniopomorskim (8,5%), świętokrzyskim (8,4%), kujawsko-pomorskim (8,3%). Szacuje się, że u nas na Podkarpaciu fundusze unijne będą miały wpływ w wymiarze 7,8% na wskaźnik zatrudnienia w latach 2010–2015. To oczywiście spory udział, ale ciągle daleko do ideału, którym jest powstrzymanie emigracji mieszkańców Podkarpacia, szczególnie młodych, za pracą zarówno do innych województw, jak też za granicę. Cóż więc robić?

Dotychczas żądza posiadania unijnego pieniądza w przypadku większości naszych decydentów oznaczała finansowanie inwestycji z dziedziny infrastruktury. To było konieczne, bo rzeczywiście byliśmy względem Europy potwornie w tych kwestiach zapóźnieni. Po pięciu latach realizacji unijnego budżetu 2007–2013 nadal mamy sporo potrzeb z dziedziny infrastruktury, ale mamy też już sporo murów pobudowanych dzięki unijnym funduszom. Czas już, by wypełniać je treścią. W przypadku uczelni prowadzić badania nad nowymi technologiami, które sprawią, że nasz przemysł zacznie zmieniać szyld z odtwórczego na innowacyjny. ■ **Jacek Stachewicz**

W krainie dinozaurów

Nowe formy turystyki pozwalają na aktywizację społeczną i gospodarczą „zapomnianych” obszarów. Zaangażowani w takie przedsięwzięcie mieszkańcy jednoczą się wokół jednego celu, odkrywają swoją miejscowość na nowo, znajdują pracę czy źródła dodatkowego dochodu. Po pewnym czasie przychodzi duma z tego, co udało się osiągnąć. Najlepszym przykładem jest Bałtów.

Bałtów to wieś położona na pograniczu województw świętokrzyskiego, lubelskiego i mazowieckiego. Kilka lat temu była to niczym nie wyróżniająca się wioska. Wielu mieszkańców po utracie pracy w Hucie Ostrowiec, dotychczas największym lokalnym pracodawcą, było na bezrobociu.

– Wszędzie jest coś, co jest zakorzenione w krajobrazie kulturowym i społecznym, jest jakiś „ślad”, który trzeba odnaleźć – mówi Jarosław Kuba, dyrektor generalny Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Gminy

ku” (Program Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL – inne rezultaty tego projektu opisywaliśmy w numerze 2/2011 BiE – „Lanczkorona – miasto aniołów” oraz w numerze 3/2011 „Zielony Rower na turystycznym szlaku”). Warto dodać, iż było to pierwsze przedsiębiorstwo społeczne w Polsce zarejestrowane jako spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Allozaur zatrudnia obecnie kilkanaście osób. Poza organizacją ruchu turystycznego i przygotowywaniem imprez zajmuje się pielęgnacją zieleni i drzewostanu, konserwacją oznakowań i tablic, szerokim zakresem prac stolarskich, robotami budowlano-remontowymi, wynajmem koparki. Produkuje także regionalne pamiątki: drewniane dinozaury, koniki, pudełka, szopki, ołówki itp.

Poza zawierającym naturalnej wielkości dinozaury Parkiem Jurajskim i spływem rzeką Kamienną,

nuje się też rewitalizacja więzi społecznych. To także samoaktywizacja mieszkańców.

Mieszkańcy nie tylko utrzymują się z coraz liczniejszych turystów. W Bałtowie powstała np. firma produkująca odlewy figur dinozaurów. Zaopatruje nie tylko Jurapark i inne takie obiekty w Polsce, ale ma klientów z całego świata. Ostatnio zamówienie wpłynęło z Panamy.

Jak zapewnia Jarosław Kuba, w turystyce powinno być promowane to, co jest najsilniejsze, a dopiero później można myśleć o transferze turystów w inne miejsca. Ale ważne jest, by w lokalnej społeczności zapanaowała zgoda, co do powstania takiego produktu turystycznego jak wioska tematyczna, bo tylko wtedy można liczyć na sukces.

Negatywnym przykładem – zdaniem Jarosława Kuby – jest Pacanów i stworzone tam Centrum Bajki. Mieszkańcy nie zaakceptowali tego pomysłu, nie utożsamiają się z nim, dlatego trudno liczyć na sukces. Jak na razie nie udało się także przekuć na turystyczny i promocyjny sukces odnalezienia w gminie Zagnańsk (także Świętokrzyskie) śladów najstarszego, czworonożnego zwierzęcia na świecie. ■

Adam Cyło



Jarosław Kuba, dyrektor generalny Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Gminy Bałtów „Bałt”



Bałtów „Bałt”. – My też szukaliśmy pomysłu na Bałtów, na to, by odnaleźć to, co jest w nim ukryte.

Na początku organizowano spływy kajakowe rzeką Kamienną. Do tej pory jedną z atrakcji są odbywające się tutaj spływy tratwami, jedyne takie spływy na rzece nizinnej. Ale tylko specjaliści wiedzieli, że tej miejscowości odkryto ślady dinozaurów sprzed 150 mln lat. I ten właśnie – nie tylko w przenośni – ukryty ślad postanowiła wykorzystać grupa działaczy społecznych. W 2004 r. pojawił się pomysł na Park Jurajski. Ulokowano go na terenie m.in. tartaku i dzikich wysypisk śmieci. Budowa trwała kilka letnich miesięcy, a pracowali przy niej bezrobotni. To był strzał w dziesiątkę, który w kilka lat odmienił całą gminę, a także całe województwo świętokrzyskie. Obecnie to największy kompleks turystyczny w naszym kraju (ok. 80 hektarów). Stał się też jedną z największych atrakcji turystycznych w Polsce.

Obsługą ruchu turystycznego zajmuje się Przedsiębiorstwo Społeczne Allozaur. Powstało ono dzięki projektowi „Gospodarka Społeczna na Bursztynowym Szla-

w Bałtowie są jeszcze Kraina Koni, Polskie Safari z kilkunastoma gatunkami zwierząt kopytnych, stok narciarski i rollercoaster (kolejka grawitacyjna). Odbywają się też liczne imprezy kulturalne.

– Wioski tematyczne to nie projekt, bo projekt zaczyna się i kończy – mówi Jarosław Kuba. – Musi być to coś, co z założenia ma istnieć trwale. Wokół wioski tematycznych tworzy się struktura społeczna, doko-





ZAZ-y on-line

Nie ma cię w sieci, to nie istniejesz – to stwierdzenie stało się już truizmem. Mimo to bardzo dużo firm, nie ma swojej witryny. Dotyczy to także przedsiębiorstw społecznych, (a szerzej podmiotów ekonomii społecznej), które często zaniedbują swoją obecność w internecie. Skutkuje to tym, że ich oferta dociera do ograniczonego grona odbiorców. Jak zatem przedstawiają się strony internetowe podkarpackich Zakładów Aktywności Zawodowej?

Przede wszystkim wszystkie podkarpackie ZAZ-y mają swoje witryny. Jednak już ich poziom jest różny, mniej lub bardziej profesjonalny, czy nowoczesny. Generalnie strony ZAZ-ów nie zawierają zbędnych często fajerwerków typu intro, animacji flash, itd. W wielu jednak przypadkach konieczna jest poprawa, jak mówią fachowcy -relaunch. Internet ciągle się rozwija, a zatem raz przygotowana strona co jakiś czas musi być odświeżana, powinno zmienić się jej grafika, kolorystyka, czasem cały layout, dodać nowe funkcje, itd. Kolejną kwestią, o którą warto zadbać, jest dokładne poinformowanie, gdzie można kupić promowane wyroby, np. rękodzieła. Bo ze stron tylko można się domyślić, że w siedzibach ZAZ-ów.

Chyba najlepiej prezentuje się strona ZAZ-u w Woli Żyrakowskiej. Można znaleźć na niej dokładną ofertę placówki, zdjęcia wszystkich wyrobów, cennik i kalkulator, a nawet folder z ofertą w formacie PDF, który można wydrukować bądź przesłać. Internauta, który zajrzy na stronę, znajdzie chyba wszystkie informacje o ZAZ-ie, jak i o działaniach Stowarzyszenia „Radość” z Dębicy.

Bardzo dobrze opracowane są również strony Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Jarosławiu, które prowadzi dwa ZAZ-y (w Jarosławiu i Oleszycach). Aż się prosi o poprawienie i zaktualizowanie strony gminnego ZAZ-u w Maliniu, chociażby dlatego, że w niektórych działach nie ma żadnej treści. Przeglądając tę stronę, trudno zorientować się, że firma wyposażona w nowoczesny sprzęt komputerowy i drukarski, świadczy usługi poligraficzne na wysokim poziomie.

Na ogół strony są dobrze wyprojektowane. Tylko strona Funda-

cji „Contigo” w wynikach Google została wyprzedzona została przez Inkubator ZAZ oraz przez swoją wizytówkę w Panoramie Firm.

Ta strona daje zresztą możliwość zarezerwowania pokoju czy restauracji przez Internet. Drugim ZAZ-em, który wszedł w e-biznes jest jarosławskie Koło PSOUU, z internetowym sklepem oferującym podpałkę do grilla.

Warto dodać, że bardzo profesjonalnie i efektywnie prezentuje się również strona Inkubatora ZAZ, gdzie zebrano informacje o wszystkich Zakładach z regionu, ich specyfice, ofercie i możliwościach. ■ Adam Cyło

Strony internetowe Zakładów Aktywności Zawodowej na Podkarpaciu:



Rymanów Zdrój: www.zazrymanowzdroj.com.pl



Malinie: www.gzaz.pl



Nowa Sarzyna: www.zaznowasarzyna.pl



Stare Oleszyce: www.oleszyce.psouu.org



Wola Dalsza: www.contigo.org.pl



Rymanów Zdrój: www.zazrymanowzdroj.com.pl



Wola Rafałowska: www.zaz.trzewagmina.pl



Wola Żyrakowska: www.radosc.debica.pl

System pomocy niepełnosprawnym w Niemczech

Rozmowa z Mariuszem Mitusem, przewodniczącym jarosławskiego Koła Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym



Adam Cyło: – Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym współpracuje z organizacjami z Niemiec. Czerpiąc stamtąd nowoczesne wzorce działania. Jak za Odrą wygląda pomoc osobom niepełnosprawnym?

Mariusz Mitus: – W Niemczech funkcjonuje 671 Werkstätten für behinderte Menschen (czyli Warsztatów dla Osób Niepełnosprawnych), których polskim odpowiednikiem są Zakłady Aktywności Zawodowej). Prowadzą je różne organizacje, a pracuje w nich ponad 225 tysięcy niepełnosprawnych. Jest to główny element

systemu szkolenia i zatrudniania osób niepełnosprawnych. Warsztaty po pierwsze przygotowują niepełnosprawnych do podjęcia zatrudnienia w różnych formach, a po drugie zatrudniają je prowadząc działalność produkcyjną, usługową i handlową.

Czym zajmują się te de facto firmy?

Rodzaje działalności Warsztatów można podzielić na trzy obszary. Są to: produkcja własna (np. produkcja mebli, wyrobów tekstylnych, ceramiki, uprawa krzewów, drzewek, itp.), produkcja zlecona (przepakowywanie różnorodnych produktów do opakowań handlowych, naprawa sprzętu rehabilitacyjnego, recykling sprzętu elektrycznego i elektronicznego, itp.) i oczywiście usługi (gastrologia, catering, pralnia, drukarnia, porządkowanie obiektów, archiwizacja danych, niszczenie dokumentów, pielęgnacja terenów zielonych itp.)

Niemieckie ZAZ-y połączyły się na szczeblu regionalnym i ogólnokrajowym. Cemu to służy?

Utworzenie Genossenschaft der Werkstätten für Behinderte (zwane skrótowo GDW) to był bardzo dobry krok. Pojedyncze warsztaty miałyby na wolnym rynku spore problemy ze znalezieniem stałych klientów, jak również z zapewnieniem jakości, dotrzymaniem terminów, czy wyprodukowaniem odpowiedniej ilości zamówionych wyrobów. To przecież wynika ze specyfiki Warsztatów i ich pracowników. A skutkowałoby to mniejszą stabilizacją za-



Mariusz Mitus, przewodniczący Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koła w Jarosławiu

trudnienia osób niepełnosprawnych. Dlatego właśnie powstał GDW – Związek Niemieckich Warsztatów.

Jak wygląda struktura związku?

Na terenie całego kraju działa sześć regionalnych organizacji GDW, obejmujących łącznie 300 miejscowości, w których funkcjonują Warsztaty. Uczestnictwo w GDW jest całkowicie dobrowolne. Warsztat przystępujący do Związku wpłaca jednorazową składkę członkowską, a za to ma dostęp do całego zakresu wsparcia oraz prawo udziału we władzach związku. Każdy związek regionalny jest kierowany przez sześciuosobowy społeczny zarząd. Organem kontrolnym jest siedmioosobowa rada nadzorcza. Organizacje regionalne zrzeszone są w związku krajowym. Wszystkie posiadają identyczną strukturę i kierunki działalności. Funkcjonowanie takiej struktury umożliwia realizowanie zadań o charakterze regionalnym, ponadregionalnym, a także krajowym, którym jeden warsztat nigdy nie mógłby sprostać.

Podsumowując, GDW stanowi swoiste Biuro Obsługi Warsztatów – jest dla nich

Liczba miejsc dostępnych dla osób niepełnosprawnych w Niemczech w różnych formach szkolenia zawodowego

Forma	Liczba	Miejsca	Uczestnicy
Institucje szkolące zawodowo osoby, które nabyły niepełnosprawność w trakcie pracy zawodowej	28	15.919	Osoby niepełnosprawne ruchowo, psychicznie – posiadające zawód, nie mogące go dalej wykonywać
Institucje szkoleniowe dla ludzi młodych	51	15.300	Wszystkie typy niepełnosprawności
Warsztaty dla osób niepełnosprawnych	671	226.703*	Wszystkie typy niepełnosprawności
Trening zawodowy	11	785**	Przygotowanie z niepełnosprawnością psychiczną do rynku pracy

* miejsca pracy dla osób niepełnosprawnych

**nie dotyczy osób zatrudnionych w efekcie treningu zawodowego

Jak działa GDW Południe?

GDW Południe jest spółdzielnią zarejestrowanych organizacji zatrudniających osoby niepełnosprawne, posiadającą 25 tysięcy pracowników w 172 niemieckich zakładach aktywności zawodowej w Badenii-Wirtembergii, Bawarii, Saksonii, Saksonii-Anhalt i Kraju Sary. Spółdzielnia ma zróżnicowaną ofertę, skierowaną do różnych grup klientów, np. rozwija na terenie całego kraju projekty współpracy i franczyzowe dla przedsiębiorstw społecznych. Realizowane projekty to CAP (punkt spożywczy połączony z CAPPuccino – piekarnio-kawiarnią i barem bistro), CAP kompakt „Sklepy cici Emmy” (sieć małych, rodzinnych sklepików), CAFESITObar (bar śniadaniow-obiadowy, ka-

usługodawcą. Związek utrzymuje swoje struktury jedynie z prowizji za pozyskane kontrakty. Należy podkreślić, że podobnie jak Warsztaty, GDW prowadzi działalność niedochodową.

Czy w Polsce może powstać taka organizacja?

Bardzo tego chcemy. Temu służy prowadzony przez PSOOU Koło w Jarosławiu projekt Inkubator Zakładów Aktywności Zawodowej Województwa Podkarpackiego. Chcemy by projekt był kontynuowany w tym kierunku. Może będzie to stowarzyszenie, może spółka, może inny rodzaj. To rozwiązanie musimy dopiero wypracować.

Na czym więc polega wspomniany przez pana projekt?

To wynik doświadczeń zarówno krajowych, jak i zagranicznych. Pamiętajmy, że jeden ZAZ ma małą siłę przebicia, dopiero kilka ma słyszalny głos. Nasz projekt ma wzmocnić ZAZ-y kompetencyjnie, promować ich wyroby, a poprzez czasopismo „Aktywni” chcemy pokazać ludzi, którzy tu pracują. Pokazujemy, że realizują oni swoje potrzeby, zarabiają, odnoszą sukcesy, robią coś dla innych, że ich praca jest potrzebna. Człowiek niepełnosprawny nie musi być tylko świadczeniobiorcą. Czyli podsumowując – tworzymy z ZAZ-ów partnera, ale też pokazujemy niepełnosprawnych jako partnera.

Konkretne działania projektu to m.in. analiza SWOT, która pozwoli wypracować rekomendacje do zmian. Wnioski przedstawimy na specjalnej konferencji, i wystosujemy je do Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, do Urzędu Marszałkowskiego oraz do Urzędu Pełnomocnika ds. Osób Niepełnosprawnych. We wrześniu ub. r. odbyły się na hali Podpromie w Rzeszowie targi ZAZ-ów, połączone z konferencją. Kolejna edycja targów za kilka miesięcy. Cały czas prowadzimy szkolenia kadry kierowniczej naszych zakładów. ■

wiarnia i supermarkety dla wymagających), Capito (w ofercie tusze i tonery).

Ważne są także usługi dla przedsiębiorców poszukujących podwykonawców i dostawców. GDW posiada informacje o specjalizacji poszczególnych Warsztatów, a przedsiębiorcy mogą dzięki temu uzyskać, bez zbędnego poszukiwania, dostęp do usług niemieckich zakładów aktywności zawodowej.

Organizacja prowadzi też szkolenia i urządza specjalistyczne konferencje dla Warsztatów. Koordynuje także zaopatrzenie dla wszystkich Warsztatów, dzięki czemu uzyskują one korzystne ceny w ramach umów ramowych, oferuje również poradnictwo z różnych dziedzin.

opr. AC

Wasze produkty i projekty są bardziej innowacyjne

Rozmowa z Berndem Conradem, dyrektorem generalnym pozarządowej organizacji Lebenshilfe Detmold z Niemiec.

Piotr Wróbel: – Kontakty z Polską ma pan już od lat kilku...

Bernd Conrad: – Tak. Lata temu uczestniczyłem w Warszawie w konferencji na temat podstaw prawnych funkcjonowania w Niemczech polskich odpowiedników ZAZ-ów. Wtedy nawiązałem kontakt z przedstawicielami PSOOU w Jarosławiu. Te kontakty utrzymujemy do dziś.

Jednym z celów ZAZ-ów jest stworzenie osobom niepełnosprawnym warunków do aktywnego życia zawodowego, a także przygotowanie ich do zatrudnienia na otwartym rynku pracy. W Polsce nie jest to proste zadanie. A jak to wygląda w Niemczech?

Również nie jest łatwo. W Niemczech jest około trzy miliony bezrobotnych, przy czym liczba ta powoli maleje. Tymczasem liczba bezrobotnych osób niepełnosprawnych, które mogłyby się odnaleźć na otwartym rynku, stale rośnie. Jako przykład podam fakt, że w samym Warsztacie w Detmold (odpowiednik polskiego ZAZ) rocznie zgłasza się ok. 30 osób, które chcą u nas zdobyć doświadczenie, a potem znaleźć etat na otwartym rynku. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, każda osoba niepełnosprawna ma prawo do pracy i my, w naszym Warsztacie, musimy jej to miejsce pracy zapewnić.

Jakie macie możliwości?

Zwracamy się z podaniem o stworzenie nowych miejsc pracy do naszych płatników. Są nimi władze lokalne różnego szczebla, np. władze miasta lub landu. Raz w roku spotykamy się z nim i przedstawiamy nasze potrzeby. W ten sposób zdobywamy fundusze.

Łatwo jest je zdobyć?

Różnie z tym bywa. My przedstawiamy swoje najważniejsze potrzeby, które są jednak potem weryfikowane przez realia finansowe i stan budżetu danego landu. Nie ma też w tym zakresie wystarczającego poparcia społecznego. W Niemczech działa ok. 800 Warsztatów. To za mało, ponieważ potrzeby są dużo większe. Tymczasem odczucie społeczne jest takie, że takich ośrodków jest za dużo i nie należy budować kolejnych, bo są ważniejsze sprawy.

Jak dzielicie otrzymane lub wypracowane w ośrodku fundusze?



Bernd Conrad, dyrektor generalny Lebenshilfe Detmold

Te sprawy reguluje mnóstwo przepisów. W Lebenshilfe Detmold pracują 844 osoby niepełnosprawne, natomiast kadra obsługowo-rehabilitacyjna liczy 150 osób. Rocznie mamy do dyspozycji ok. 25 mln euro. W granicach 1–2% przeznaczamy na bieżące wydatki związane np. z remontami. Około 18% trafia do kieszeni pracujących. Pozostałe 80% to koszty utrzymania kadry i samego Warsztatu.

Zastanawiam się nad tym, czy macie jakiś szczególny pomysł, aby skuteczniej pomóc osobom niepełnosprawnym w odnalezieniu się na rynku pracy...

Nie wiem, czy to szczególnie pomysł, ale wyjaśnię filozofię naszego działania. Pomoc w naszym odczuciu nie polega na tym, aby osoby niepełnosprawne mogły... produkować. Najważniejsze jest, aby zdobywały doświadczenie nie w jednej, ale jednocześnie w różnych branżach, bo dzięki temu będą miały większą szansę na otwartym rynku. Praca w naszym Warsztacie ma być dla nich formą rehabilitacji.

Czym się zajmujecie i jak radzicie sobie na rynku?

Mamy sady owocowe, stolarnię, pralnię, kuchnię i stołówkę. Produkujemy ekologiczne torby. Na rynku musimy radzić sobie, jak każdy inny. Startujemy w przetargach, które staramy się wygrać.

Gdyby miał pan porównać polskie i niemieckie ZAZ-y, jakie byłyby spostrzeżenia?

Wy macie bardziej innowacyjne produkty, więcej uwagi zwracacie na pomysły i projekty, które usprawniłyby działania ZAZ-ów. My większą uwagę przykładamy do tego, aby pracownik Warsztatu zdobył jak najszerze doświadczenie, z wielu branż. ■

Piotr Wróbel



Podkarpackie fundacje

Kontynuując rozważania dotyczące dobroczynności indywidualnej, poruszanej na łamach poprzedniego numeru, konieczne wydaje się objęcie także terenów całego województwa, poza jego stolicą – Rzeszowem. Przyszedł więc czas na przedstawienie wyboru najważniejszych dla ówczesnego społeczeństwa fundacji, których działalność przyczyniła się do poważnego rozwoju społecznego środowisk lokalnych. A cóż innego jak nie nauka, w czasach staropolskich mogło jedynie zaprowadzić młodego, zdolnego, ale niestety ubogiego człowieka na wyższy poziom w hierarchii społecznej? Nic! Dlatego, że dwie możliwe jeszcze do końca XV w. drogi awansu społecznego dla młodzieży chłopskiej czy mieszczańskiej – służba wojskowa i kariera duchowna, zostały poprzez królewskie przywileje zastrzeżone jedynie dla szlachty, choć do tej ostatniej pozostawiono nieznacznie jeszcze uchyloną furtkę.

Tylko nieliczni spośród chłopskich i mieszczańskich synów mieli to szczęście i znaleźli sponsorów, dzięki którym udało im się skończyć studia na Akademii Krakowskiej. Po zdobyciu najpierw wymarzonego tytułu naukowego bakalaureata, następnie magisterium, a nierzadko także doktorat, otwierały się przed nimi wrota kariery duchownej czy urzędniczej. Ci szczęśliwcy często, z wdzięczności dla swoich dobrodziejów, umierając zapisywali znaczne sumy ze swego majątku na tworzenie instytucji stypendialnych dla ubogiej młodzieży pochodzącej z niższych warstw społecznych. Owe fundacje stypendialne w XVII w. pokryły dość gęstą siecią tereny dzisiejszego Podkarpacia.

Najstarsza z nich powstała w Sanoku jeszcze w połowie XVI w., a fundował ją

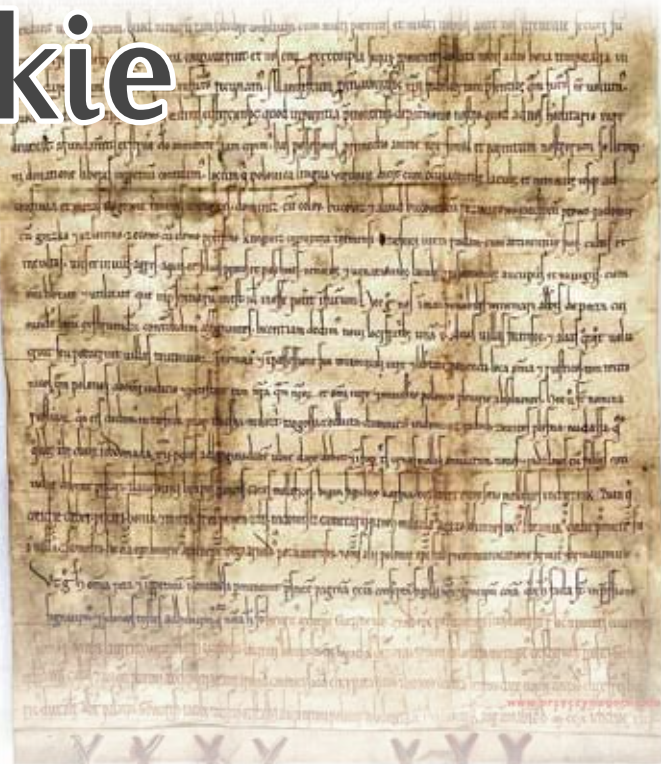
Jan Grodek, profesor, a następnie rektor Akademii Krakowskiej. Umierając zapisał 100 dukatów na odnowienie bursy akademickiej, a dzięki legatowi zastrzegł pierwszeństwo w przydziale miejsc młodzieży pochodzącej z Sanoka, pobliskiego Krośna, a także dość odległego Strzyżowa. Pod koniec tegoż stulecia, w 1596 r. krośnieński prepozyt szpitalny, pleban (proboszcz) w Błażowej, a także dziekan dynowski, pochodzący z Pyzdr ks. Tomasz Raskowicz założył w Błażowej fundację, której celem było wspieranie podczas studiów w krakowskiej wszechnicy dwóch studentów pochodzących z Błażowej i dwóch z rodzinnych Pyzdr. W 1618 r. rozszerzył zapis zwiększając liczbę stypendystów do sześciu, po trzech z Błażowej i Pyzdr.

Na początku XVII w. powstały fundacje stypendialne w podprzemyskim Samborze i Mościskach (obecnie na Ukrainie) oraz w Dynowie. W 1609 r. kanonik krakowski, ks. Mikołaj Taranowski, pochodzący z Sambora, zapisał na rzecz swoich młodszych rodaków kwotę 600 złotych polskich. Celem powstałej fundacji było utrzymanie na studiach dwóch studentów pochodzących z Sambora. W latach 1618–1621 powstała w Dynowie fundacja założona, dzięki dość okazałym rozmiarom legatowi na 1000 złotych polskich, przez pochodzącego z Wesolej ks. Stanisława Fabrycego, plebana w Dydni, Izdebkach i Wesolej. Dochody z tych trzech beneficjów kościelnych umożliwiło ufundowanie stypendiów dla czterech studentów pochodzących wedle woli donatora z jego rodziny, z Wesolej lub Dynowa.

W 1622 r. powstała w Mościskach fundacja jedyna w swoim rodzaju. Książd Wojciech Bodzęcki, scholastyk zamojski, pleban wilkołazki i mościski w swoim testamencie zapisał kwotę 260 złotych polskich wydzieloną spośród swojego majątku, jako podstawę kreowanej przez siebie fundacji, której celem miało być utrzymanie na studiach w Akademii Zamojskiej dwóch studentów pochodzących z rodziny fundatora lub jego rodzinnych Mościsk.

W połowie lat 30. XVII stulecia powstały kolejne dwie fundacje: w Krośnie i Rzeszowie. W latach 1635–1636 ks. Łukasz Doctorius, rodowity Rzeszowianin, osiągnąwszy dość wysoki szczebel kariery w Kościele, a pełnił trzy ważne i co najważniejsze dochodowe stanowiska: plebana oświęcimskiego, kanonika łuckiego i kanonika krakowskiego, w swoim testamencie zapisał astronomiczną, jak na owe czasy kwotę ponad 8000 złotych polskich na rzecz fundacji stypendialnej, której zadaniem miało być utrzymanie na studiach w Krakowie sześciu studentów pochodzących z Rzeszowa. Warto dodać, że nie była to jedyna fundacja Doctoriusa. Jego działalność filantropijna została omówiona w poprzednim numerze naszego pisma. W latach 1636–1637 ks. Kasper Rożyński kanonik przemyski, pleban w Krośnie i Laszkach zapisał 3000 złotych polskich, jako podstawę materialną kreowanej przez siebie fundacji, której celem było wypłacanie subsydiów dla sześciu studentów Akademii Krakowskiej, pochodzących z Krośna.

Lata 40. XVII w. to szczytowy okres tworzenia fundacji stypendialnych, powstały



www.przeczytajmagazyn.pl/Koron



Collegium Maius w Krakowie



Portret księżnej Anny Ostrogskiej, artysta nieznan, XVII w., Muzeum Kamienica Orsettich w Jarosławiu.

wówczas trzy kolejne: w Ropczycach, Mościskach i ponownie w Krośnie. W 1640 r. ks. Walenty Trzeciakowic, rodowity Krośnianin, będący plebanem w Iwoniczu i dziekanem krośnieńskim zapisał kwotę 1200 złotych polskich na utrzymanie dwóch studentów pochodzących z Krosna na studiach w krakowskiej Wszechnicy. Rok później pleban w Przybyszówce (obecnie parafia św. Mikołaja w Rzeszowie) i Kańczudze, pochodzący z Ropczyc ks. Szymon Masłowicz ufundował legat w wysokości 2300 złotych polskich, przeznaczając go na zabezpieczenie potrzeb materialnych dwóch studentów Akademii Krakowskiej, pochodzących z jego rodzinnych Ropczyc lub Kańczugi.

Pod koniec lat 40. XVII w. powstała w Mościskach pod Przemyślem (obecnie Ukraina) kolejna fundacja. Pochodzący

stamtąd ks. Krzysztof Sapelius, lekarz króla Władysława IV Wazy, kanonik krakowski i przemyski, a także profesor Akademii Krakowskiej ufundował stypendium dla dwóch studentów pochodzących z jego rodzinnej miejscowości. Jego podstawą stał się zapis sumy 2000 złotych polskich, zabezpieczonej na jednej z krakowskich kamienic, od której procent miał służyć na potrzeby podopiecznych.

W 1652 r. powstała kolejna fundacja, tym razem w podrzeszowskim Tyczynie. Jej założycielem był wikariusz tyczyński ks. Samuel Stochlic. Ofiarodawca zastrzegł sumę 2000 złotych polskich z przeznaczeniem na stypendium dla swoich dwóch młodych rodaków studiujących w Krakowie. Celem fundacji miało być utrzymanie materialne tych żaków, wypłacane w formie cotygodniowych datków, a także zabezpieczenie ich potrzeb odzieżowych i mieszkaniowych.

Pod koniec XVIII w. powstały dwie kolejne fundacje: w Przemyślu i w Kańczudze. Pochodzący z Przemyśla ks. Sebastian Stryjewicz, profesor i dziekan Akademii Krakowskiej w latach 1680–1681, ufundował stypendium dla pięciu studentów z Przemyśla. Podstawą materialną tejże, drugiej podrzeszowskiej ks. Doctoriusa, fundacji miał być legat pieniężny w kwocie 3000 złotych polskich, z którego procenty stały się podstawą stypendialnej działalności fundacji.

W 1688 r. ks. Ignacy Aleksandrowicz, rodak kańczucki, a pleban w Zgórsku, zapisał 1000 złotych polskich dla kreowanej przez siebie fundacji, której celem statutowym była wypłata zasiłków żywieniowych, a także premii w postaci stypendium za wyniki w nauce dla dwóch studentów krakowskiej Akademii, pochodzących ze Zgórska lub z Kańczugi i okolicznych wiosek.

Warto na koniec wspomnieć także o przemyskiej fundacji biskupa Mikołaja Błażejow-



Portret biskupa przemyskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego, kościół klasztorny Ojców Jezuitów w Starej Wsi koło Brzozowa

skiego dla uczniów tamtejszej Szkoły Katedralnej, a także jarosławskiej fundacji księżnej Anny Ostrogskiej i krośnieńskiej biskupa przemyskiego Wacława Hieronima Sierakowskiego dla słuchaczy kolegów jezuitów.

W 1474 r. biskup Błażejowski w swoim testamencie zapisał kwotę 8 grzywien srebra jako zabezpieczenie materialne dla słuchaczy przemyskiej Szkoły Katedralnej. Fundacja jednak ostatecznie wystartowała dopiero w 1530 r. dzięki staraniom biskupa przemyskiego Jana Karnkowskiego.

W 1609 r. księżna Ostrogska wybudowała własnym sumptem w Jarosławiu bursę, mającą zabezpieczyć młodzieży uczącej się w jarosławskim Kolegium Jezuitów dach nad głową, a także środki utrzymania. Żywności miało dostarczać trzech kmieci i dwóch zagrodników z podjarosławskich dóbr donatorki. Z kolei w 1744 r. biskup przemyski Wacław Hieronim Sierakowski założył fundację dla sześciu ubogich chłopców pochodzących ze szlachty zaściankowej, pobierających nauki w krośnieńskim kolegium jezuitów. Była to ostatnia fundacja stypendialna powstała na terenie dzisiejszego województwa podkarpackiego.

Wymienione fundacje przetrwały w zasadzie do upadku Rzeczypospolitej szlacheckiej. Większość z nich została zlikwidowana przez władze austriackie po przejęciu Galicji w 1772 r., w czasie reform józefińskich w latach 80. XVIII w. ■

mgr Tomasz J. Filozof

Institut Politologii i Polityki Regionalnej

PWSW w Przemyślu,

doktorant na Wydziale Historycznym

Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie



Zachodnie skrzydło dawnego Kolegium Jezuitów w Jarosławiu

ZOSTAŁAŚ(Ę) ZWOLNIONA(Y)
Z PRACY?

JESTEŚ NA
WYPOWIEDZENIU?



**z nami
ZMIEN SIEBIE**

w projekcie

„ZMIEN SIEBIE – UTRZYMAJ (SAMO)ZATRUDNIENIE”

założysz własną firmę lub zdobędziesz nowy zawód

Zapraszamy osoby
zwolnione z pracy w ciągu ostatnich 4 m-cy,
znajdujące się na wypowiedzeniu lub zagrożone zwolnieniem
z przyczyn dotyczących zakładu pracy,
zamieszkałe w woj. podkarpackim i w wieku produkcyjnym

OFERUJEMY BEZPŁATNE WSPARCIE W ZAKRESIE:

SAMO-ZATRUDNIENIA

- ✓ szkolenia i doradztwo z zakresu zakładania działalności gospodarczej (52 h)
- ✓ dotacje inwestycyjne do 40 000,00 zł/osobę
- ✓ wsparcie pomostowe przez pierwsze 6 / 12 miesięcy (1 100,00 zł/m-c)
- ✓ specjalistyczne doradztwo dla firmy (4 h)

LUB

PRZEKVALIFIKOWANIA ZAWODOWEGO

- ✓ opracowanie indywidualnego planu działania
- ✓ szkolenia „szyte na miarę” uczestnika
- ✓ płatne 3 miesięczne praktyki zawodowe
- ✓ zwrot kosztów dojazdu i opieka nad dzieckiem / osobą zależną

REKRUTACJA: od 6 do 24 LUTEGO 2012 r.



BIURO PROJEKTU

„ZMIEN SIEBIE – UTRZYMAJ (SAMO)ZATRUDNIENIE”

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji

Podkarpacia „PRO CARPATHIA”

ul. Gałęzowskiego 6/303, 35-074 Rzeszów

Tel. 17 862 50 76, www.procarpathia.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Wojewódzki Urząd Pracy
w Rzeszowie



ZMIEN SIEBIE - UTRZYMAJ (SAMO)ZATRUDNIENIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

